

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

1956

11-12

listopad
grudzień

WARSZAWA

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

Cz. Koziol: Sprawy publicznych bibliotek powszechnych w działalności Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy.

Вопросы массовых библиотек в деятельности Международной Федерации Библиотечных Ассоциаций.

Problems of public libraries in the International Federation of Library Associations.

I. Lepalczyk: Uwagi o problematyce i metodach badań czytelnictwa.

Замечания о проблематике и методах научного исследования чтения.

Remarks regarding the problems and method of reading investigation.

B. Groniowska: O porozumieniu w sprawie badań czytelnictwa.

О согласованности мнений в вопросах научного исследования чтения.

The need of an understanding in the matter of reading investigation.

J. Adler: Z problemów czytelnictwa w domach studenckich.

Из проблемов чтения в Студенческих Общежитиях.

Some reading problems in Students' Home.

B. Durajowa: O współpracę powszechnych bibliotek dziecięcych z rodzicami młodocianych czytelników.

Сотрудничество публичных детских библиотек с родителями юных читателей.

The need of cooperation between public children libraries and young readers' parentst.

E. Moško: Kilka uwag o bibliotekach miejskich.

Несколько замечаний о городских библиотеках.

Some remarks regarding municipal public libraries.

J. Lubodziecka: Organizacja publicznych bibliotek powszechnych we Francji.

Организация массовых библиотек во Франции.

Organization of public libraries in France.

E. Pawlikowska: Biblioteki Szwecji.

Библиотеки Швеции.

Libraries of Sweden.

A. Jałosiński: Z wędrówek po NRD (Landesbibliothek Schwerin).

Впечатления из поездки по Германской Демократической Республике.

Throughout the German Democratic Republic.

M. W.: Jubileusz poznańskiej bibliotekarki

Юбилей познанской библиотечарши.

The jubilee of a librarian from Poznań.

J. Podgóreczny: Sprawy regionalne w zaniedbaniu.

Региональные дела запущены.

Provincial affairs are neglected.

W. Romanowski: Jak rozwiązać sprawę książek przetrzymanych.

Как разрешить проблему невозвращаемых во время книг.

How to settle the matter of overdue books.

Plan szkolenia w POKB w r. 1957.

План обучения в Государственном Центре Подготовки Библиотечных Работников

The training programme of the State Centre for Library Training.

Nagroda im. Sevensma.

Премия им. Севенсма.

Sevensma prize.

Przegląd piśmiennictwa

Обзор литературы.

Review of books and articles

Bibliotekarstwo naukowe (rec. J. Kołodziejska).

Bibliografia zalecająca a czytelnictwo (rec. J. Kołodziejska).

Wydawnictwa Wojew. i Miejskiej Biblioteki Publ. we Wrocławiu (rec. d t j.).

Informacja w sprawie druków bibliotecznych.

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 11-12

WARSZAWA 1956

ROK XXIII

SPRAWY PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH

W DZIAŁALNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI STOWARZYSZEŃ
BIBLIOTEKARZY

Międzynarodowy kongres bibliotek i ośrodków dokumentacji, który odbył się w Brukseli we wrześniu 1955 r., przyjął deklarację podającą zasady i podstawy publicznych bibliotek powszechnych, określone przez sekcję publicznych bibliotek powszechnych Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA). Federacja podaje ten memoriał, przytoczony poniżej w skróceniu, pod rozważę stowarzyszeń bibliotekarzy i czynników rządowych, aby wykorzystywali go dla ułatwienia rozwoju publicznych bibliotek powszechnych.

W o l n y d o s t ę p d o k s i ą ż e k

Zadaniem publicznych bibliotek powszechnych jest umożliwić wszystkim ludziom korzystanie — zależnie od ich potrzeb i warunków — ze wszystkich udogodnień, jakie może im zapewnić wolny dostęp do książek i innych dokumentów. Prawdziwa publiczna biblioteka powszechna powinna starać się o dostarczenie wszystkich dokumentów przedstawiających wartość dla jednostek i społeczeństwa, bądź pochodzących z jej własnych zbiorów, bądź dostarczanych jej w ramach współpracy z innymi bibliotekami. Publiczna biblioteka powszechna powinna posuwać naprzód i popierać wolność myśli i działania, rozwój osobowości indywidualnej oraz dobrobyt jednostek i społeczeństwa. Niezbędne jest, aby przestrzegała zawsze zasad wolnego wyboru, wolności myśli, starranie uwzględniając różne potrzeby i możliwości czytelników.

Publiczna biblioteka powszechna powinna ustanowić rozległą publiczną obsługę dla wszystkich grup społeczeństwa, które ją utrzymuje. Działalność ta powinna być „bezpłatna” w tym sensie, że użytkownik nie powinien ponosić żadnych kosztów, opłat abonamentowych ani innych. Wynika z tego, że publiczne biblioteki powszechne powinny być finansowane przez władze, tak jak usługi z zakresu wychowania, zdrowia publicznego, oświatlenia ulic itd. i że finansowanie to powinno być zapewnione ze środków publicznych (tj. z podatków lokalnych lub państwowych). Publiczna biblioteka powszechna powinna podlegać właściwej władzy miejscowej i być zarządzana przez komitet powołany

przez tę władzę i bezpośrednio przed nią odpowiedzialny. Zasięg odpowiedzialnego organu władzy lokalnej powinien być tak rozległy, jak na to pozwalają lokalne warunki geograficzne i inne.

P o m o c i z a c h e ę t a z e s t r o n y p a ń s t w a

Lokalne biblioteki powinny otrzymywać od państwa potrzebną pomoc i zachętę. W tym celu najlepiej jest powierzyć ministerialnemu departamentowi bibliotek troskę o popieranie działalności publicznych bibliotek powszechnych w całym kraju; do tego organu należałoby mianowicie ustalenie i okresowe rewidowanie norm i warunków udzielania subwencji, dysponowanie i zarządzanie tymi subwencjami, przeprowadzanie inspekcji i ankiet, potrzebnych dla upewnienia się, że subwencje są użytkowane na właściwe cele; zbieranie i przekazywanie odpowiednich informacji i danych statystycznych dotyczących rozwoju publicznych bibliotek powszechnych; udzielanie władzom miejscowym i bibliotekarzom potrzebnych wskazówek i pomocy; wreszcie załatwianie w sposób ogólny spraw publicznych bibliotek powszechnych. Departament biblioteczny ministerstwa powinien by również zajmować się — o ile nie robią tego inne czynniki — kształceniem bibliotekarzy, pewnymi pracami bibliograficznymi, centralnym doborem, zakupem i katalogowaniem książek itd.

U s t a w o d a w s t w o b i b l i o t e c z n e

Każde państwo powinno przyjąć ustawodawstwo dotyczące bibliotek powszechnych, które będzie uwzględniało w szczególności następujące wytyczne: odpowiednie władze lokalne powinny być uprawnione do wydatkowania funduszy publicznych na rzecz bibliotek; wysokość tych wydatków lokalnych nie powinna być ograniczona; przeznaczenie funduszków nie powinno być określone w sposób zacieśniający rozwój bibliotek, to znaczy powinien być dozwolony zakup materiałów i przyborów audio-wizualnych, bibliobusów, organizowanie działalności uzupełniające; władze lokalne powinny móc zrzeszać się dla zapewnienia kooperatywnego wykonywania pewnych usług; każda władza lokalna powinna ustanowić komitet biblioteczny, bezpośrednio odpowiedzialny przed miejscową radą, i mieć wpływ na mianowanie personelu; wszyscy mieszkańcy obsługiwanego obszaru powinni korzystać bezpłatnie ze wszystkich oferowanych usług.

O r g a n i z a c j a b i b l i o t e k i

Każda publiczna biblioteka powszechna powinna umożliwić użytkownikom wolny dostęp do półek, gdzie mieszczą się książki przeznaczone do czytania na miejscu i do wypożyczania. Członkowie personelu biblioteki powinni mieć wystarczające wykształcenie ogólne, nadto niektórzy z nich, w odpowiedniej do całości proporcji, powinni otrzymać wykształcenie zawodowe. Personel ten powinien otrzymywać odpowiednie uposażenie. Liczba personelu zatrudnionego w każdej jednostce winna być wystarczająca dla wykonania wszystkich potrzebnych zadań.

Niezbędne jest istnienie stowarzyszenia bibliotekarzy korzystającego z dostatecznego poparcia. Dzieci szkolne powinny być bliżej zaznajamiane z książkami i wdrażane do korzystania z nich; nie należy również zaniedbywać potrzeb młodzieży dorastającej.

J e d n o z n a j b a r d z i e j z a s a d n i c z y c h p r a w c z ł o w i e k a

Rola publicznej biblioteki powszechnej powinna być dobrze rozumiana nie tylko przez bibliotekarzy i przez władze, lecz również przez samo społeczeństwo. Jeżeli przyjmie się, że ta instytucja jest naturalnym i niezbędnym składnikiem życia całego cywilizowanego społeczeństwa i czynnikiem postępu, że możliwość korzystania z jej usług jest jednym z najbardziej zasadniczych „praw człowieka”, zyska ona poparcie wszystkich ludzi dobrej woli.

Skrót memoriału podano według tekstu ogłoszonego w Bulletin de l'Unesco a l'intention des bibliothèques, Vol. X, nr 7, lipiec 1956. Pełny tekst memoriału (w języku angielskim) ukazał się w Actes du Conseil de F.I.A.B. (zob. art. 381).



Ne zebraniu Sekcji Bibliotek Powszechnych (Public Libraries) IFLA w Zagrzebiu (wrzesień 1954) wysunięto potrzebę opracowania **minimalnych norm skutecznej działalności publicznych bibliotek powszechnych**. Zebranie tejże Sekcji podczas zjazdu IFLA w Monachium (wrzesień 1956) dyskutowało projekt takich norm; opracował je p. L.R.McColvin, dyrektor Biblioteki Miejskiej Westminster (Londyn).

Celem norm jest określenie podstawowych wymagań, stanowiących niezbędne podstawy działalności bibliotecznej godnej tej nazwy. Wymagania te będą oczywiście realizowane w rozmaity sposób, zależnie od warunków lokalnych (jak np. rozmieszczenie ludności, zasięg znajomości sztuki czytania, stosunki ekonomiczne i społeczne).

W założeniach ogólnych podkreślono, że normy usług muszą się zawsze odnosić do potrzeb indywidualnego użytkownika. Nierealne jest operowanie normami w skali całego kraju czy miasta, obliczanie „przeciętnych”, jeżeli nie przełoży się ich na warunki, w których każdy obywatel kraju, regionu czy miasta znajdzie się jako użytkownik własnego miejscowego punktu obsługi bibliotecznej — wypożyczalni, czytelní, obsługi przez pocztę, przez bibliobus czy tp. W różnych warunkach geograficznych normy muszą się różnić, ale normy minimalne, przewidziane na najmniej sprzyjające warunki, będą użyteczne tylko wtedy, gdy najmniejsze punkty obsługi są włączone w większe jednostki, mogą korzystać z ich zasobów i pomocy fachowej.

Normy obejmują następujące główne czynniki działalności bibliotecznej.

I. Z a o p a t r z e n i e w k s i ą ż k i

1. Kategorie księgozbiorów

a) Księgozbiór lokalny, tj. książki, które czytelnik może otrzymać na miejscu. Powinien on stanowić dobrany, zrównoważony zestaw wszystkich spraw ogólnie interesujących, by mógł zaspokoić wszystkie ważne zainteresowania i by biblioteka mogła pokazać czytelnikom rozmiary,

rozmaitość i wartości świata książek. Rozmiary księgozbioru lokalnego będą różne, zależnie od liczebności i charakteru obsługiwanej ludności. Na przykład w dużym mieście będzie dostateczny popyt uzasadniający dostarczenie niektórych książek, które w małej miejscowości będą poszukiwane rzadko lub całkiem nieprzydatne. Księgozbiór lokalny powinien zaspokajać wszystkie potrzeby oprócz najbardziej specjalnych i wyjątkowych.

b) Książki nie znajdujące się na miejscu, które można jednak otrzymać na żądanie. One to zaspokoją żądanie specjalne, rzadsze. Postulat ten może być spełniony tylko przez zgrupowanie jednostek bibliotecznych w powiązaną odpowiednio sieć placówek.

Na zebraniu w Monachium bibliotekarze z różnych krajów podkreślali, że warunkiem odpowiedniego zaspokojenia potrzeb czytelnicznych jest utworzenie j e d n e j sieci bibliotek powszechnych i stosowanie wypożyczania międzybibliotecznego.

2. Typowe jednostki obsługi bibliotecznej:

a) Biblioteka miejska obsługująca czytelników w jednej placówce;

b) Większe biblioteki miejskie obsługujące mieszkańców w bibliotece głównej oraz w filiach umieszczonych w różnych dzielnicach miasta;

c) Sieć obejmująca miasto z jego główną biblioteką centralną oraz okoliczne obszary, obsługiwane przez mniejsze punkty — albo sieć obejmującą region, może z kilku miastami i mniejszymi miejscowościami;

d) Sieć przygotowana dla obszaru, na którym nie ma żadnych większych skupisk ludności.

3. Stosując podział na księgozbiór biblioteki głównej i księgozbiór dla mniejszych punktów, nie tak obszerny, należy dostatecznie często odświeżać i wymieniać ten ostatni oraz umożliwić czytelnikom mniejszych punktów sięgnięcie do zbiorów co najmniej tak obfitych, jak znajdujące się w bibliotece głównej. Jeżeli filie, punkty itd. nie są związane z żadną biblioteką główną (jak pod d), należy stworzyć dla nich odpowiedni centralny zasób książek.

4. Rozpatrując liczebność potrzebnego księgozbioru należy brać pod uwagę: a) książki znajdujące się na półkach do wyboru dla czytelników, b) książki wypożyczone albo z innych powodów nieobecne na półkach. W kraju z dobrze rozwiniętą służbą biblioteczną można obliczać, że wśród czytelników znajduje się 30—40 książek na każdych 100 umiających czytać mieszkańców. Na książki chwilowo znajdujące się poza obiegiem (oprawa, reperacja, opracowanie) można liczyć ok. 10% księgozbioru. Nadto należy uwzględnić, że w zbiorach znajduje się sporo książek wartych przechowywania, ale nie znajdujących popytu — i brać pod uwagę tylko książki „żywe“, poszukiwane przez czytelników. Np. w starszej bibliotece na 50 000 woluminów jest 25 000 wypożyczanych bardzo rzadko, tych nie uwzględnia się przy ustalaniu stanu zaopatrzenia w książkę. (Sprawa książek „martwych“ była dyskutowana w Monachium — postulowano, by zatrzymywać je w zbiorze tylko w pojedynczych egzemplarzach).

Wielkość minimalnego księgozbioru biblioteki głównej, który mógłby dać odpowiedni reprezentatywny wybór piśmiennictwa zależy od ilości materiału osiągalnego w danym kraju, od bogactwa piśmiennictwa

w danym języku. Dla bibliotek angielskich referent zaproponował następującą strukturę księgozbioru: 12—13 000 książek niebeletrystycznych, 2 000 beletrystyki i 2 500 książek dla dzieci do lat 14. (W dyskusji podniesiono liczbę tytułów z beletrystyki do 4 000). Wysoka liczba tytułów spoza beletrystyki (non-fiction) nie wynika z tak wysokiego procentu wypożyczeń w tym dziale księgozbioru — zasadę obliczania struktury księgozbioru wg statystyki wypożyczeń uznano słusznie za niewłaściwą — ale wynika z analizy „tematów” czy zagadnień, które powinny być reprezentowane w księgozbiornie.

W filiach i innych punktach obsługi czytelników liczebność księgozbioru zależy od liczebności mieszkańców — na ogół powinien przypadać co najmniej jeden tom na jedną osobę umiejacą czytać, lecz może być mniej, gdy ludność jest liczna, a musi być więcej, gdy jest nieliczna. Na przykład w filii dzielnicowej wystarczy na 10 000 mieszkańców 6 000 woluminów, gdyż bardziej wymagający czytelnicy mogą w razie potrzeby udać się do biblioteki głównej. Natomiast w małej wiosce na 100 ludzi potrzeba co najmniej 200 książek.

5. W rozbudowującej się dopiero sieci bibliotecznej księgozbiór nie musi być tak obszerny, jak określony wyżej księgozbiór sieci już całkowicie zorganizowanej, lecz powinien wystarczać na pokrycie początkowych potrzeb. Należy zapewnić fundusze na zakup dodatkowych książek w miarę wzrostu wykorzystania zbiorów.

6. Obliczanie kosztów księgozbioru:

a) Utrzymanie podstawowego księgozbioru w początkowym stanie wydajności. Książki zużywają się i brudzą, wiele z nich z czasem przestaje budzić zainteresowanie. Tempo tego procesu zależy od stanu w-dawnictw (rodzaj papieru, oprawa), od stopnia wykorzystywania książek, od zmiany zainteresowań i rozwoju uzdolnień czytelników, jest więc różne w różnych krajach. Dla bibliotek angielskich referent oblicza dla zbiorów „żywych” (w odróżnieniu od „rezerwowych”) następujące przeciętne:

- każdy wolumin niebeletrystyczny jest „użyteczny” przez 7—8 lat;
- każda powieść przez 3—4 lata;
- każda książka dla dzieci 2—3 lata (krócej w okręgach uboższych, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych).

Wynika z tego, że dla utrzymania stanu księgozbioru musi się wydawać corocznie kwoty wystarczające na wymienienie 1/7 całego „żywego” zasobu literatury niebeletrystycznej, 1/3 beletrystyki i 1/2 książek dla dzieci.

Wskaźniki te dotyczą książek wypożyczanych do domu. Na księgozbiór podręczny (reference books) należy doliczyć w dużych bibliotekach z osobnym działem informacyjnym ok. 15—20% ogólnych wydatków na zakup. W mniejszych bibliotekach procent ten jest znacznie niższy (przeciętnie 5% wydatków na zakup dla wypożyczalni).

Koszt oprawy nabytków nieoprawnych oraz ponownego oprawiania książek uszkodzonych zależy od ilości i jakości książek wydawanych w oprawach oraz od stopnia użytkowania księgozbioru. W kraju, gdzie większość książek ukazuje się w oprawach, roczny wydatek na oprawę stanowi 25—30% wydatków na zakup.

Na zakup czasopism wydaje się według doświadczeń jednego z krajów 5—7% kwot wydawanych na książki. Nadto trzeba przewidzieć dodatkowe kwoty na zakup map, rycin, płyt, mikrofilmów itd.

b) Wydatki na przewidywany wzrost użytkowania i c) na poprawę zaopatrzenia i jakości.

(Nawiązując do stosunków polskich trzeba zauważyć, że zatrudniamy tłumy planistów, ale preliminarze na zakup książek układało się bez żadnej rozsądnej kalkulacji; warto ją nareszcie przeprowadzić, by rozwiązać niejedną szkodliwą fikcję dobrego stanu zaopatrzenia naszej sieci bibliotecznej w książki).

II. P e r s o n e l:

a) W każdej bibliotece głównej i filii, w każdym dziale obsługującym czytelników musi być czynny w czasie otwarcia dla publiczności co najmniej jeden wykwalifikowany bibliotekarz, zdolny do udzielania czytelnikom fachowej pomocy;

b) Wszystkie mniejsze punkty (np. na wsi) muszą być nadzorowane przez wykwalifikowanego bibliotekarza;

c) Biblioteka musi dysponować odpowiednią liczbą wykwalifikowanych (na naradzie w Monachium dodano: i wyspecjalizowanych do danej funkcji) bibliotekarzy do wykonywania obowiązków wymagających kwalifikacji fachowych i doświadczenia (zarządzanie i nadzorowanie, dobór, katalogowanie i klasyfikacja zbiorów, służba informacyjno-bibliograficzna, kontakt z instytucjami kulturalnymi itd);

d) Niezbędny jest personel pomocniczy i administracyjny do wykonywania prac technicznych (routine duties), jak zapisywanie wypożyczeń, porządkowanie, naprawianie uszkodzeń etc.);

e) Zazwyczaj wystarczy, by kwalifikowani bibliotekarze stanowili 40—50% ogółu personelu;

f) W przeciętnej bibliotece miejskiej wystarczy jedna osoba personelu (nie licząc kierownika) na każde 3 000 mieszkańców (lub na każdych 700—800 czytelników, jeżeli nie wszyscy mieszkańcy są rozczytani);

g) Liczba personelu i proporcja sił wykwalifikowanych musi być kalkulowana zależnie od lokalnych warunków — może być mniejsza od określonej wyżej w zwarcie zabudowanych średnich miastach, a większa przy obsługiwaniu czytelników przez dużą liczbę filii albo małych bibliotek wiejskich;

h) W rejonach wiejskich lub rzadko zaludnionych, gdzie placówki biblioteczne są za małe na zatrudnienie wykwalifikowanych bibliotekarzy, trzeba zaangażować częściowo zatrudnionych pomocników, zapewniając im odpowiednie szkolenie i pomoc wykwalifikowanych bibliotekarzy z centrali, obsługujących małe placówki na zasadzie rotacji lub jako załoga bibliobusów;

i) Wysokość poborów powinna być wystarczająca dla przyciągnięcia do pracy sił odpowiednio wykwalifikowanych i uzdolnionych. Ogólną wytyczną powinno być zrównanie wysokości wynagrodzeń z odpowiednimi stanowiskami w szkolnictwie.

III. D o s t ę p n o ść

a) Rozmieszczenie bibliotek powinno zapewniać wszystkim odpowiedni dostęp do bibliotek — określenie tej „odpowiedniości“ zależy oczywiście od warunków geograficznych. W mieście ponad 20 000 mieszkańców promień rejonu bibliotecznego powinien wynosić nie mniej niż ok. 1,5 km (1 mila ang.). We wszystkich mniejszych miastach powinny znajdować się biblioteki dostępne również dla mieszkańców okolicznych osad.

We wszystkich miejscowościach od 200 mieszkańców powinny znajdować się biblioteki, filie, punkty biblieczne lub stałe przystanki bibliobusu.

Mieszkańcy mniejszych osiedli lub samotnych domostw powinni posiadać możliwość korzystania z filii lub punktu bibliotecznego w miejscu dokonywania zakupów itp., albo z bibliobusu, z bezpłatnego dostarczania książek przez pocztę;

b) Określenie minimum czasu otwarcia biblioteki wywołało w Monachium żywą dyskusję, (zwiększono minima proponowane przez referenta podane dalej w nawiasach). W miastach powyżej 30 000 mieszkańców 60 (40) godzin tygodniowo przez cały rok (w bibliotece głównej i w filiach), w miastach od 10 do 30 000 mieszkańców 40 (30) godzin, w miejscowościach od 2 do 10 000 mieszkańców 20 godzin, we wszystkich mniejszych miejscowościach co najmniej dwa razy tygodniowo w czasie dogodnym dla mieszkańców z okolicy i raz wieczorem.

Czas otwarcia powinien być regularny i podany do wiadomości ogółu.

IV. U ł a t w i e n i a d l a c z y t e l n i k ó w

a) Wolny dostęp do półek zawierających bieżący materiał do wypożyczania do domu i czytania na miejscu;

b) Bezpłatne korzystanie z usług bibliecznych;

c) Odpowiednie lokale — czyste, jasne, ciepłe, zaopatrzenie w urządzenia ułatwiające udostępnianie materiałów i udzielanie porad. Książki czyste, nie zniszczone. W dyskusji nad tym punktem wysunięto w Monachium potrzebę opracowania norm dotyczących lokali i urządzeń bibliecznych;

d) Każda placówka udostępniająca książki powinna zapewniać odpowiednie warunki korzystania z jej usług przez dorosłych i przez dzieci. Wszędzie też, poza mniejszymi filiami i punktami bibliecznymi powinny być również możliwości korzystania ze zbiorów na miejscu (tzn. oddzielna czytelnia lub stoliki i krzesła, fotele czy tp.). Każda biblioteka obsługująca ponad 2—3 000 mieszkańców powinna zapewnić im pomoc informacyjno-bibliograficzną.

*

Przedstawione tu normy są projektem nie uchwalonym jeszcze ostatecznie, lecz poddanym pod dyskusję. Opublikowanie ich w tej fazie pozwoli bibliotekarzom polskim włączyć się do tej dyskusji, a także pomoże nam już teraz w planowaniu działalności bibliotek, które wymaga oparcia na realnej kalkulacji potrzeb i możliwości ich zaspokojenia.

Na podstawie materiałów IFLA opracował

Czesław Kozioł

UWAGI O PROBLEMATYCE I METODACH BADANIA CZYTELNICTWA

Zjazd Bibliotekarzy otworzył przed nami ogromne perspektywy. Poruszył sprawy czytelnictwa i postulował prowadzenie prac badawczych w tym zakresie. Słusznie. Nigdy w Polsce nie rozwijało się tak masowo czytelnictwo jak obecnie i nigdy nie było tak zaniedbywane jego badanie. Oczywiście wiąże się to z faktem, że szereg założeń metodologicznych stosowanych w okresie międzywojennym jest fałszywych oraz, że nie wypracowaliśmy „teorii zainteresowań jako niezmiennego wyznacznika lektury“ jak mówi B. Suchodolski. (Myśl Filozoficzna 5—6/1955) Czy oznacza to, iż mamy zrezygnować z całego wielkiego problemu rozwoju zainteresowań człowieka dzięki czytelnictwu? Potrzeba badań nad czytelnikiem nie budzi w nikim wątpliwości. Ich znaczenia dla historii kultury z jednej strony, z drugiej dla praktycznych rozwiązań organizacyjnych, nie można zaprzeczyć. Podejmowanie nieprzemysłanych i sporadycznych w różnych ośrodkach tzw. badań nad czytelnictwem wywołuje jednak szereg zastrzeżeń. Badanie nad czytelnictwem, jak każda praca badawcza, wymaga wysunięcia zagadnień, czyli odpowiedzi na pytanie, **co** badać oraz **jak** badać.

Bogaty nasz dorobek z historii kultury i kształtowania się postaw społecznych ginie na skutek tragedii naszych dziejów. Zginęły materiały do historii czytelników Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Nie mamy materiałów do początków bibliotekarstwa w Łodzi, powstającego w konspiracyjnym ruchu lewicowym. Po śmierci ostatnich uczestników tych poczynań — zaginie wszelki ślad materiałów cennych też dla historii ruchu robotniczego. Dzisiaj — nieudolność, brak czasu, do niedawna brak wiary, że prace te mogą się stać przedmiotem szerszego zainteresowania i spożytkowania — spowodowały trwonienie materiałów dotyczących rewolucyjnego przekształcania się kulturalnego oblicza chłopca i robotnika.

Co wiemy o wpływie książki na życie osobiste robotników, chłopów i ich rodzin? W jaki sposób dzięki książce podniósł się poziom kulturalny wsi i osiedli miejskich? Jaki miało wpływ na wykonywaną pracę, uzyskanie wyższych kwalifikacji zawodowych? Jaki jest związek słowa drukowanego z podniesieniem poziomu kultury życia codziennego, rodzinnego? Czy, w jaki sposób i która z książek dopomogła rodzicom w trudnym zadaniu wychowania dzieci? Wreszcie — jakie i jak wpływały książki na kształtowanie się postawy moralnej i społecznej dzieci i dorosłych?

Nasuwa się obrazek z działalności oświatowej Heleny Radlińskiej, która w mistrzowski sposób łączyła książkę z głębokim przeżyciem piękna żywego słowa: grupy robotników warszawskich przygotowywała do przedstawienia teatralnego „Nocy Listopadowej“ głośną lekturą pod pomnikiem Sobieskiego. Czy praca z książką wiąże się z przeżyciem kulturalnym innego typu, teatrem, muzyką, audycją radiową?

Wzmacnia je? Czy przeżycia estetyczne uzupełnia intelektualnymi? Przykład ten potwierdza tezę o nierozzerwalności zjawisk kulturalno-społecznych, ich wzajemnym sprzęganiu się i przenikaniu.

„Jaka jest rola twórczości Mickiewicza w życiu kulturalnym robotników i chłopów Polski Ludowej; w ich kolejach życia w tej epoce wyzwolenia społecznego? Co i jak czytają z Mickiewicza, w jaki sposób twórczość Adama Mickiewicza — Ballady, Dziady, Sonety, Pan Tadeusz — wzbogacają ich życie duchowe, przeobrażają je w kierunku socjalistycznym? Wszystkie te szczegółowe sprawy składają się na jedno bardziej ogólne i zasadnicze pytanie: co można powiedzieć konkretnie na temat kształtujących się u robotników i chłopów nowych kulturalnych postaw, dążeń, nowego poglądu na świat, nowych ideałów kultury, których realizacja określi przyszły kształt kultury humanistycznej”. (J. Chałasiński: Zagadnienia humanizmu. Przegl. Kult. 5/1956).

Czy wiemy i co wiemy o bibliotekach-anonimach, których książki przechodzą z ręki do ręki wśród klas szkolnych, szkół całych, grup koleżeńskich, zakładów pracy? Jaki wpływ na kształtowanie się postawy kulturalnej i społecznej ma instytucja przepisywaczy „prawdziwych” książek — znana na terenie województwa łódzkiego? Ile takich bibliotek-anonimów i kopistów działa na innych terenach i jak wpływają na naszą politykę biblioteczną, jej organizację i gromadzenie księgozbiorów? Jak przedstawia się wykorzystanie księgozbiorów istniejących w zasięgu ich wpływów?

Po wojnie sprawy czytelnictwa podnosili publicyści. Rolę swą spełnili przez ukazanie problemów nurtujących życie współczesne, uwypuklenie patologii i skrzywień, jakie tu zachodzą. Nadmierne podnoszenie zdobyczy i osiągnięć przyczyniło się niestety do powstawania wielu fałszywych pojęć. To wszystko nie wystarcza i nie odpowiada ciężarowi gatunkowemu zagadnienia. Wiemy, że w I Wydziale Polskiej Akademii Nauk powołana została komisja koordynacyjna, która ma za zadanie przemyśleć plan badań kompleksowych w zakresie nauk społecznych. Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej rozpoczął pierwsze próby badawcze. Sprawy te nie są obce katedrom psychologii i pedagogiki, nie mówiąc już o katedrze bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Jeśli weźmiemy pod uwagę rozmaite poczynania w tej dziedzinie różnych instytucji wydawniczych — zdając sobie sprawę z różnicy celów im przyświecających — to otrzymamy listę bardzo długą. Różnorodność i liczba ośrodków zajmujących się czytelnictwem jest zjawiskiem dobrym i pocieszającym. Jednak konieczność współdziałania wydaje się tutaj niezbędna dla znalezienia wspólnego języka w zakresie stawiania zagadnień i wytyczania metod pracy.

Do badania czytelnictwa powinni być powołani fachowcy bibliotekarze we współdziałaniu z innymi specjalistami. Trzeba bowiem ukazywać problem wszechstronnie, wiążąc go z całością życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego. Dla jaśniejszego przedstawienia myśli podam parę przykładów. Czy i w jaki sposób przyczynia się do podniesienia i rozbudzenia czytelnictwa elektryfikacja wsi? Czas potrzebny na refleksję i przemyślenie lektury ma niewątpliwie powiązania z unowocześnieniem techniki przemysłowej i rolnictwa. Człowiek zmęczony, utrudzo-

ny nad miarę swych sił fizycznych nie ma już zwykle ochoty na pogłębianie swej wiedzy i na sięgnięcie do skarbnicy dostarczającej pięknych przeżyć. Podobnie gospodyni domowa skłopotana trudnościami załatwiania swego budżetu, stojąca godzinami w kolejce do sklepu nie sięgnie po książkę, gdyż jej możliwości fizyczne i psychiczne są wyczerpane w prymitywnym wysiłku zapewniającym najprostsze potrzeby biologiczne. W najlepszym przypadku poprosi o książkę „o miłości”. W badaniach nad czytelnictwem potrzebne jest pełne rozeznanie życia, jego czynników gospodarczych, historycznych bodźców i wpływów kształtujących postawę jednostki i grup czytelniczych. Stąd konieczność sięgnięcia do pokrewnych dyscyplin, gdyż problemy czytelnictwa nie są sprawami wyodrębnionymi. Jest wiele zagadnień, które powinny być zbadane, a wyświetlenie których stałoby się bogatym dorobkiem historii kultury i przyczynkiem do rozeznania stanu kultury współczesnej. Ich rozpiętość szeroka — od historii bibliotekarstwa do problemów dnia dzisiejszego, od spraw organizacyjnych do spraw czytelnictwa. Opracowanie każdego zagadnienia będzie miało wartość dla rozplątania wielu trudnych spraw bieżących. Przykład: nie znana nam jest recepcja rozpowszechnionej dzisiaj szeroko bibliografii zalecającej. Przygotowując ją dla pracy z czytelnikiem mamy niejednokrotnie poczucie pracy „w próżni”. Wynika to z braku podstaw teoretycznych. Cele, zadania i metody tej pracy są stale jeszcze nieopracowane. Praca badawcza dotycząca człowieka, oddziaływującej przynajmniej na trzy generacje społeczeństwa polskiego bibliografii, jaką był „Poradnik dla samouków” — pomogłaby z pewnością w sformułowaniu tych potrzebnych dziś podstaw teoretycznych, najważniejszych narzędzi w kierowaniu czytelnictwem współczesnym, jakimi są plany czytania, poradniki i bibliografie zalecające. Wskazałaby drogi pomocy dla samouków.

Naiprostsza odpowiedź na pytanie, „j a k b a d a ć” będzie brzmiała: trzeba zacząć badać, trzeba zacząć w tym kierunku świadomie i systematycznie pracować. Nasuwa się tu szereg zasadniczych uwag o charakterze ogólnym. Praca ta wymaga krytycznego podchodzenia do metod badawczych, systematycznej analizy, stałego doskonalenia oraz kontroli wartości metody i jej użyteczności dla danego zagadnienia i celów, którym badania mają służyć. W związku z tym należy podkreślić konieczność organizowania badań zespołowych, które ułatwią dyskusję nad stosowanymi metodami. Dyskusja ta prowadzona w toku prac badawczych i po ich zakończeniu utoruje drogi dla nowych opracowań metodologicznych tej bardzo specjalnej gałęzi wiedzy i praktyki, jaką jest bibliotekoznawstwo i bibliotekarstwo.

Do badań nad czytelnictwem i bibliotekarstwem nie mogą być powoływani wszyscy, a to celem uniknięcia nieprzygotowanych, którzy nie będą umieli dojrzeć istoty zagadnienia w powodzi faktów, albo też będą je subiektywowali własnymi doświadczeniami i odczuciami. Uczestnicy badań muszą przechodzić specjalne szkolenie.

Badania muszą być prowadzone w bezpośredniej łączności z terenem, z rzeczywistością. Bibliotekarz zainteresowany treścią czytelnictwa popełni błąd, jeśli nie weźmie pod uwagę bibliotek innego typu i sieci znajdujących się w jego sąsiedztwie, stanu ich księgozbioru, ruchu czytelników. Niejednokrotnie nawet wypadnie porównać karty swoich czy-

telników z kartami z innych bibliotek, by wykryć abonentów kilku bibliotek i przyczyny tego faktu.

Badanie nie może ograniczać się do notowania zjawisk zewnętrznych, musi wnikać w głąb procesów zachodzących w środowisku. Tak np. w bibliotece X zwiększyła się poczytność autorów francuskich i belgijskich, zwłaszcza pisarzy współczesnych i książek popularno-naukowych. Czy było to związane z wyjazdem zespołu tanecznego zakładów na występy do Belgii? Czy pozostanie to jako trwałe zainteresowanie? Badanie musi ujmować całokształt badanych procesów, a nie tylko poszczególne objawy.

Przy badaniu czytelnictwa poszczególnych książek, znajomość wysokości nakładu, docierania książek do czytelnika, poszukiwanie przyczyn znikania pewnych, często tzw. modnych pozycji wydawniczych z księgarni oraz szczegółowa analiza sieci bibliotecznej pozwoli wyciągnąć wnioski daleko idące. Pozwoli odpowiedzieć na pytanie: co, jak, w jakich ilościach wydawać, jak rozprowadzać książki by dotarły do rąk właściwego odbiorcy przez należycie zorganizowany kolportaż i sieć biblioteczną.

Metody badania będą różne, zależnie od możliwości indywidualnych badacza, oraz od tematu warunkującego metodę. O b s e r w a c j a w badaniach nad czytelnictwem odgrywa dominującą rolę, umożliwia gromadzenie innych danych bez wielkiego nakładu pracy oraz pozwala na sprawdzenie prawdziwości faktów uzyskanych przy pomocy innych metod. Największą możliwość obserwacji mają pracownicy bibliotek wżyci w swoje środowisko, współpracujący z nim. Uczuleni na sprawy, z którymi się stykają codziennie w swojej pracy zawodowej, mogą jednak przeceniać szczegóły wtórne, pomijać sprawy ważne, o ile nie występują dostatecznie jaskrawo. Obserwator z zewnątrz łatwiej dostrzeże zachodzące zjawiska dzięki świeżości spojrzenia. Łatwiej uzyska dzięki temu możliwość oceny zjawisk powszechnych, nurtujących i inne środowiska. Wydaje się jednak, że powiązanie tych dwóch rodzajów obserwacji „od wewnątrz“ i „od zewnątrz“ zezwoli na wspólne spożytkowanie własnych doświadczeń i przeżyć z wartościami obiektywnego ujmowania zjawisk. Od każdego jednak badacza — tego, który tkwi w badanym środowisku, i tego, który do tego środowiska przychodzi dla celów poznawczych, metoda obserwacji wymaga poza wielką wnikliwością i uczciwością naukową — wżycia się w problemy nurtujące to środowisko. Człowiek „obcy“ nie będzie umiał nigdy sięgnąć do istoty spraw, dostrzegając tylko powierzchowne i jedynie pozornie ważne objawy. Zdobycie sobie przychylności i zaufania w środowisku badanym jest nieodzownym warunkiem powodzenia.

Z obserwacją wiąże się k r o n i k a wydarzeń lub dziennik obserwacji. W dzienniku obserwacji powinno się wpisywać wszystkie sprawy wykraczające poza normalny bieg życia i pracy w bibliotece. Wygląd i zachowanie się czytelników, stosunki ich między sobą, stosunek ich do bibliotekarza, książki i czasopisma, charakterystyczne wypowiedzi i zwroty, ządania, postawy itd. Notatki te robione codziennie „na gorąco“, dadzą obraz atmosfery pracy, jej swoiste cechy, nastroje, potrzeba i zainteresowania pozwolą na uwypuklenie specyficznego tła działalności danej biblioteki. Dobrze jest wypisywać uwagi o własnej

pracy, trudnościach, kłopotach i postęпах. Wartość tych notatek polega dodatkowo na umożliwianiu dokładniejszej analizy własnej pracy. Takie kroniki wydarzeń, zawierające również obserwacje czytelników, prowadzone są na próbę w Bibliotece im. L. Waryńskiego i bibliotekach rejonowych w Łodzi.

Przy analizowaniu działalności jednej biblioteki powstanie zagadnienie, jakie są losy czytelników bardziej zaawansowanych, tj. tych, którzy „wyczytali” nasz księgozbiór. Czy odpadają, gdy na potrzebną sobie książkę nie natrafiają, może sięgają po książkę trudniejszą? Jeśli odchodzą z biblioteki, czy idą do innej o bogatszym księgozbiorze? Jak bibliotekarz dopomógł takiemu czytelnikowi do podjęcia samokształcenia na wyższym poziomie? Śledzenie losów czytelników zaawansowanych i przyjrzenie się sieci zmusić może niejednokrotnie do wzmożenia wypożyczania bibliotecznego, do podjęcia szerszych prac nad katalogami centralnymi w miastach i rejonach, do tworzenia w miastach szeregu czytelni naukowych o własnym bogatym księgozbiorze i możliwościach korzystania z księgozbioru wymiennego.

Co sprawia, że dwie biblioteki mające jednakowe cele i podobną organizację osiągają różne wyniki? Porównanie warunków działania, stosowanych środków i wyników ich działalności pozwoli na ustalenie wniosków dotyczących oddziaływania personelu, jego przygotowania i atmosfery, w której biblioteka pracuje. Wszystkie te wnioski doprowadzą do określenia warunków nieodzownie potrzebnych do pełnego wykonywania przez bibliotekę jej zadań, czyli do ustalenia wzorca.

Staranna, oddająca istotę pracy bibliotecznej s p r a w o z d a w c z o ś ć, analiza kart czytelnika i książki otwierają przed doświadczonym i umiętlnym badaczem wielkie możliwości.

Przy spożytkowaniu materiałów tego typu trzeba zawsze zastanowić się nad rolą chęci (świadomej lub nieświadomionej) przedstawienia się w korzystnym świetle wobec władz, dla których plany prac i sprawozdania są przeznaczone. Ta często naturalna skłonność do pomijania spraw trudnych lub nieudanych, podkreślenia dorobku i osiągnięć z jaką się spotykamy w tych materiałach, utrudnia ich spożytkowanie przy poszukiwaniu prawdy o życiu. Analizy zestawień statystycznych mają te same cechy — lepszego reprezentowania się. Wyciąganie pochopnych wniosków o procesach zachodzących w środowisku może badacza zaprowadzić tylko na manowce. Stąd też wniosek, że prawdziwe dane w sprawozdaniach opisowych i statystycznych mogą mieć wartość jedynie w ręku doświadczonych, umiętlnych i uczciwych badaczy.

Materiały specjalnie w y t w a r z a n e: ankiety, kwestionariusze stanowią nieocenione narzędzia poznawcze. W związku z używaniem ankiet nasuwa się szereg wątpliwości. Jest to forma popularna, traktowana przez niedoświadczonych jako pewne i niezawodne źródło informacji. Nieporozumienie wynika stąd, że ankieta ustna czy piśmienna, podobnie jak obserwacja może być używana tylko pomocniczo przy innych metodach badań. Odpowiedzi na nią należy porównywać z danymi uzyskanymi w inny sposób. Niepewność ich wynikająca nie ze złej woli odpowiadającego, lecz ze zwykłego niedbalstwa i braku czasu, zmusza do ostrożnego stosowania tej metody. Kwestionariusze anonimowe pozbawiają odpowiadającego osobistej odpowiedzialności za wyrażone opinie.

Podpisane natomiast wymagają atmosfery całkowitego zaufania i pewności, że wypowiedzi krytyczne nie będą „źle widziane.“

Pozostaje jeszcze jedna metoda godna zastanowienia, a mianowicie eksperyment. W jaki sposób reagują czytelnicy różnych bibliotek na tę samą książkę, lub imprezę czytelniczą? Co zależy od warunków zewnętrznych, a co od przeżyć i doświadczeń środowiska? Co wiąże się z przeżyciami i odpowiada największym potrzebom jednostki? Oto przykładowe tematy eksperymentu. Metoda eksperymentu stosowana w małym stosunkowo zakresie świetnie się nadaje do badania stosunku: czytelnik a książka, czytelnik a autor, czytelnik a biblioteka.

Sprawa metod badawczych wiąże się z innym, na pozór całkiem odrębnym zagadnieniem, mianowicie — sprawą wydawnictw. Bibliotekarstwo polskie może się chlubić swoją postępową przeszłością, pełną inicjatywy i wzorów do naśladowania nie tylko dla nas, lecz i dla obcych. Gdzież są wydawnictwa, które mówią nam o książce, pracy z książką i metodach badawczych? Występuje niecierpiąca zwłoki konieczność nowych reedycji. Oczywiście opracowanych krytycznie. Niejedna z tych pozycji będzie niewątpliwie przysłowiowym „światłem w mroku“. Nie działamy w próżni. Odrzucmy z przeszłości to, co w założeniu i metodach jest niedostosowane do potrzeb dnia dzisiejszego, a oprzyjmy się na tym, co twórczo spożytkować można w budowie kultury socjalistycznej. Szukajmy narzędzi pracy nie tylko na codzień, lecz kształtujmy narzędzia dla pracy w dalekich perspektywach. „Zmieniamy nieustannie nasz stosunek do dawności, pracując wciąż nad jej przekształceniem, nad tym, by stała się terażniejszością. Albowiem dawność trwa wyłącznie jako terażniejszość, terażniejszość zaś jest przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodzącą się przyszłością.“ (Stefan Czarnowski: *Kultura*). Do prac tych budujących jutro zgłaszamy się wszyscy.

Artykuł ten oczywiście nie ma na celu wyczerpania problematyki i metod badawczych czytelnictwa. Jeśli zwróci uwagę na niektóre zagadnienia i w małym stopniu choć przyczyni się do wyjaśnienia tych niezmiernie trudnych a ważnych problemów — jego zadanie będzie spełnione. Na zakończenie spróbuję sformułować najważniejsze wnioski o charakterze organizacyjnym, jakie się tu nasuwają:

1. Konieczne jest włączenie badań nad czytelnictwem i bibliotekarstwem w ogólnopolski plan badań społecznych i potraktowanie ich jako jednego z ważniejszych czynników kształtowania się postawy kulturalnej w Polsce.
2. Rozpoczęcie szerokiej dyskusji nad treścią tych badań oraz nad metodami. Ważne jest, by w dyskusji wzięli udział wybitni specjaliści nauk społecznych i szerokie rzesze bibliotekarzy, którzy mogą postawić najbardziej życiowe problemy swojej pracy zawodowej.
3. 4—6 tygodniowy kurs — konferencja, zorganizowany przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej dla bibliotekarzy zainteresowanych tymi zagadnieniami mógłby dopomóc do sformułowania problemów i metod badawczych.
4. Do prac badawczych powołać należy tylko istotnie zainteresowanych i przygotowanych. Wszystkich bibliotekarzy zachęcać do współpracy w stawianiu zagadnień i zbieraniu materiałów.

Irena Lepalczyk

O POROZUMIENIE W SPRAWIE BADAŃ CZYTELNICTWA

Zagadnienie czytelnictwa (rozumianego nie tylko jako ruch czytelników i obrót książek) było w zasadzie przez szereg lat nie poruszane w naszej prasie fachowej. Dlatego dobrze się stało, że M. Skwarnicki poruszył ten temat*). Ale wydaje mi się, że jego ujęcie wymaga wyjaśnień i uzupełnień.

Jest oczywiście, dlaczego występuje obecnie nasilenie zainteresowania pracami badawczymi tego typu. Badania mają rację bytu wówczas, gdy rynek wydawniczy przystosowuje się do potrzeb konsumpcyjnych, a nie w okresie, gdy polityka wydawnicza nie tyle kształtuje, ile usiłuje narzucić czytelnikom upodobania, a zainteresowań wręcz nie dostrzega lub uważa je za zjawisko wrogie.

Bibliotekarzom są znane fakty, że rezultaty obserwacji czy wycinkowych badań nad poczytnością autorów czy tytułów tam, gdzie księgozbiory nie były całkowicie pozbawione literatury przedwojennej — nie mogły być w rzetelnej postaci publikowane.

Rozbieżności pomiędzy polityką wydawniczą i polityką dewastacji księgozbiorów z jednej strony, a zamówieniem społecznym z drugiej — przekreślały do roku 1953/1954 celowość podejmowania badań czytelnictwa na większą skalę.

Wobec tego jest rzeczą zrozumiałą, że w ostatnich czasach powstają ośrodki badawcze i że potrzeb badawczych nie zaspokaja Instytut Książki i Czytelnictwa, na razie interesujący się czytelnictwem w bibliotekach powszechnych i czytelnikami od 18 lat.

Chcąc ustalić, na czym polegają nowe metody badawcze Instytutu Książki i Czytelnictwa, próbujemy je skonfrontować z owymi „oddzicznymi” metodami badań, które mają ulegać rewizji. Przypomnijmy sobie przy tym, że przekreślenie przedwojennego dorobku naukowego zaważyło tak silnie m. in. na nauczaniu i wychowaniu w naszych szkołach. Nie dostrzeżono czy też nie chciano dostrzec, że tym razem wraz z kąpielą wylano i dziecko.

Ale prócz głosów przekreślających w badaniach czytelnictwa wszystko, co wypracowano w okresie międzywojennym, mamy do zanotowania głos L. Krzemienieckiego**): „Z badań czytelnictwa nie wolno odrzucać rzycałtem wszystkiego co dawne. Trzeba wyłuskać z dawnych metod to, co przyczyniło się do postępu, co jest przydatne w konkretnej naszej rzeczywistości. Będzie to zgodne z poglądami klasyków marksizmu-leninizmu na przyszłość. Należy też w osiągnięciach badaczy-pionierów okresu międzywojennego dopatrzeć się rzetelnego wkładu. niejednokrotnie dowodu poszukiwania postępowych dróg dla rozwoju kultury“.

*) M. Skwarnicki: O nieporozumieniach i braku porozumienia na temat badań czytelnictwa. Bibliotekarz 1956, nr 9.

**) „Uwagi i przyczynki do badań czytelnictwa”: Przegląd Biblioteczny r. XXII 1954 z. 4.

Aby być w zgodzie z obowiązującym od VIII Plenum prawem każdego do samodzielnego ustosunkowania się do zagadnień, należy króciutko scharakteryzować treść badań przedwojennych, skwitowanych w artykule M. Skwarnickiego, dosłownie na przestrzeni... 2 wierszy.

Badania czytelnictwa rozpoczynają się z końcem XIX wieku i początkiem XX. Znany badacz rosyjski Rubakin, twórca Instytutu Bibliopsychologicznego w Genewie, badał wpływ słowa drukowanego na jednostkę i społeczeństwo. Metody zapożyczył z psychologii (np. testy) i statystyki (np. grafikony), opierał się w badaniach o językoznawstwo, krytykę i teorię literatury, pedagogiki. Wyznawał tezę: książki brak wartości stałej (treści obiektywnej); treść jej uwarunkowana jest osobowością czytelnika, od którego psychiki zależy recepcja książki. Badał tę recepcję przy pomocy podniet słownych, rozróżniając 8 rodzajów przeżyć psychicznych (jak: pojęcia, obrazy, uczucia itp.). Warunkiem zrozumienia jest język książki (jak dziś mówimy — jej „czytelność”); w tym celu tłumaczył książki popularno-naukowe (astronomiczne) na język zrozumiały dla samouków, uczestników kursów i osiągnął wielką ich poczytność. Doświadczenia wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, której publikacje zyskały na czytelności, zapewne niejedną wskazówkę wysnuwały z „dziejstwa” Rubakina.

Badacz twierdził, że masy czytają autora, gdy ma on dużą skalę odczuwania, a talent pozwala na wyrażanie ich w sposób różnorodny. Rubakin uwzględniał w badaniach środowisko, typy czytelników, rozsiadanie książki w terenie. Wydobywał w badaniach problemy psychologiczne, przyrodnicze, a pomijał socjologiczne, co jest sprzeczne ze współczesnym ujmowaniem zjawisk i poza tym usiłował mierzyć zjawiska, które się mierzyć nie dają.

Badacz niemiecki Hofmann twierdził, że książka ma wartość absolutną (dobra, piękna), światopoglądową oraz zmienną (zależną od upodobań). Doceniał statystykę, ale metodę badań oparł na dokumentacji zbyt drobnozawowej, nużącej dla czytelnika i bibliotekarza, popierał statystykę doświadczeniami. Badał świat książek, świat czytelników, metody i formy pracy (bibliografie, katalogi). Badał, „co czyta” osobnik, co czytają grupy — nie badał jak, dlaczego. Dobierał grupy biologiczne, nie dostrzegał różnic klasowych. Jednostronne ujmowanie zagadnień piśmiennictwa sprowadziło go na usługi hitleryzmu.

Na naszą politykę wydawniczą i czytelniczą 10-lecia powojennego Hofmann wywarł również duży wpływ.

Szkoła amerykańska, skoncentrowana przy pracowni psychologicznej Uniwersytetu w Chicagu miała za temat badań głównie psychofizyczne zjawiska procesu czytania, ulepszanie procesu sprawności czytania. Tematem badań była tutaj technika i higiena czytania oraz zainteresowania czytelników. Doświadczenia amerykańskie na pewno przyczyniły się i u nas do usprawnienia nauki czytania, do nasycenia treścią techniki pracy umysłowej oraz do ulepszenia grafiki książki i poznania czytelnika.

Na omówionym podłożu wyrosły polskie międzywojenne badania czytelnictwa, oparte w dużej mierze na Seminarium Czytelnictwa Studium Pracy Społeczno-Oświat. przy Wolnej Wszechnicy Polskiej zwane przez K. Wojciechowskiego „szkołą warszawską”, a określone przez M. Skwar-

nickiego terminem „szkoła Radlińskiej”. „Szkoła” spożytkowała, ale nie przyjmowała bez zastrzeżeń i nie stosowała wyłącznie żadnej z omówionych metod. Terenem badań były biblioteki, różnorodne szkoły, analiza katalogów, sposoby propagandy itp. Badania miały cel użytkowy: np. tematem ich był wpływ grafiki książki na czytanie, stosunek czytelników do książki, upodobania środowisk czytelniczych, obieg książki, słownictwo. Metody stosowano różnorodne: wykorzystując dokumentację biblioteczną, stosując kwestionariusze, ankiety, badania piśmiennictwa, dzienniczki obserwacji, wypowiedzi czytelników.

Ogłoszono drukiem 10 prac*); wiele rękopisów uległo zniszczeniu w czasie wojny. Dorobek, jak na okres 1926—1936, dość znaczny, jeśli się zważy, że badania wykonywali zwykle bibliotekarze obok swej pracy zawodowej, bez żadnych niemal dotacji na cele badawcze.

Ataki na tę działalność są charakterystyczne na tle faktu przekreślenia w okresie ostatnich 11 lat wszelkich postulatów psychologicznych, jako wstecznych i antymarksistowskich. Bezwzględne odcinanie się od nauki przedwojennej obserwowaliśmy na wszystkich odcinkach naszego życia — zwłaszcza w dziedzinie pedagogiki i psychologii. Zbieramy teraz pełnymi garściami „plony” na polu wychowania. Zdewastowanie księgozbiorów również przyczyniło się do tego nie mało.

Bądźmy zadowoleni, że ci lub owi prowadzą czy prowadzili obserwacje czy wycinkowe badania na własną rękę. Powstające Instytuty, postulujące badania rozwojowe, uzyskują spojrzenie wstecz, które im może dopomóc uniknąć wielu błędów. Zwłaszcza że tak zapomniana psychologia woła znów pełnym głosem o reaktywowanie jej praw i możliwości oddziaływania wychowawczego.

Artykuł M. Skwarnickiego sugeruje nam, że tylko Instytut Książki i Czytelnictwa ma ściśle ustalony kierunek badań i sprecyzowane metody. Ponieważ przestały nam imponować stwierdzenia komenderowane, staramy się na podstawie artykułu odtworzyć sobie obraz kierunku i metod badania. Stwierdzamy dużą przewagę przesłanek socjologicznych, minimalną — psychologicznych. O kompleksowości badań trudno coś bliższego wywnioskować, a ciągłość jest cechą oryginalną nie tylko tych właśnie, a wszelkich badań naukowych. Dowiadujemy się, że badania wymagają zamięłowania (chyba każda praca), wiadomości ze statystyki — ale chyba również właściwości, która musi cechować każdego badacza naukowego: spostrzegawczości, umiejętności stawiania zagadnienia i selekcji materiału, no i tak drobnej rzeczy, jak znajomości metod pracy terenowej, a co za tym idzie — i znajomości czytelnika.

Szkoda, że artykuł nie wspomniał, w jaki sposób dokonano wyboru placówek doświadczalnych — chyba nie metodą „losową”, bo to pozwoliłoby uniknąć rozczarowań, wynikających choćby z wymagań stawianych personelowi bibliotecznemu placówek badawczych. Dokumentacja analityczna też nie jest wyłączną metodą IKiCz., dużo o niej wiemy z prasy radzieckiej. Stosowała ją stale z powodzeniem np. Biblioteka V dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. W okresie międzywojennym placówki badawcze prowadziły bardzo

*) Kształcenie bibliotekarzy na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wyd. Pedagog. Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa 1936.

szczegółową dokumentację, popartą dzienniczkami obserwacji przystosowanymi do potrzeb badań.

Zamierzając ustalić stopień oryginalności ujęcia zagadnienia badań, zaglądamy do artykułu Cz. Koziola*) i wybieramy parę punktów z rozległej tematyki badawczej, sugerowanej przez autora: 1) Analiza stanu i rozrostu poszczególnych działów treściowych księgozbiorów i obrotu książek w tych działach, 2) Wzory statystyki ogólnej i specjalnej-badawczej, 3) Szczegółowe badania działalności wybranych bibliotek (najlepszych, najgorszych, przeciętnych) — badania na przykładzie zespołu warunków i czynników kształtujących rozwój czytelnika, 4) Zbadanie stanu czytelnictwa dzieci i młodzieży, ilościowego i jakościowego w kilku obranych ośrodkach, stosujących odmienne formy organizacyjne, 5) Zestawienie wyników naszych i obcych w zakresie czynników czytelności książek — zwłaszcza popularno-naukowych, 6) Kilkumiesięczne próby propagowania wybranych tytułów, 7) Przeprowadzenie badania nad czytelnictwem w wybranych ośrodkach, w dłuższych odcinkach czasu, w różnych formach organizacyjnych, 8) Zbadanie w punktach doświadczalnych recepcji np. 10 książek — w procesie rozwoju itp.

Właśnie dopiero badanie różnych form organizacyjnych pokaże, jak niebezpieczne może być ujednolicenie metod i jakie stwarza niebezpieczeństwa zniekształcenia obrazu badań. Metody badawcze muszą być zależne również od metod pracy stosowanych w terenie, co wcale nie znaczy, że metody pracy nie mogą i nie muszą być uzgodnione z celami badawczymi.

Wprawdzie życie nasze współczesne i jego bolączki nakazują oszczędność wysiłków organizacyjnych i gospodarczych, ale monopole nie są najlepszym rozwiązaniem zagadnienia, bo często gdy dwaj obmyślają to samo, to nie wnioskujeją tak samo.

Barbara Groniowska

Jadwiga Adler

Łódź

Z PROBLEMÓW CZYTELNICTWA W DOMACH STUDENCKICH

W maju 1955 roku została otwarta w Łodzi 14-ta Rejonowa Wypożyczalnia Książek dla Dorosłych. Czytelnikami jej są wyłącznie studenci zamieszkujący 4 duże domy akademickie największych w Łodzi uczelni (Uniwersytet Łódzki, Politechnika, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna). Biblioteka obsługuje więc zamkniętą grupę czytelników, co determinuje specyfikę jej działalności i jej metody pracy. Od stycznia br. prowadzono systematyczne, powiedzmy nie badania, ale obserwacje czytelnictwa studenckiego. To, co w ciągu jednego roku dało się zauważyć, jest w najlepszym razie małym tylko wycinkiem problemu, po-

*) Koziół Cz. Badanie czytelnictwa. Stan i potrzeby. Przegląd Biblioteczny XVII, 1950, z. 3—4.

nieważ Biblioteka może obserwować tylko dwa nurty czytelnictwa: 1) inspirowany działalnością Biblioteki i 2) nurt oparty o zbiory prywatne studentów. Z pola jej obserwacji wypada natomiast całkowicie nurt czytelnictwa naukowego, którym też tutaj zajmować się nie będziemy.

Jeżeli chodzi o pierwsze dwa typy czytelnictwa, to roczne obserwacje nie mogą dać pełnego materiału, a ramy niniejszej pracy nie pozwalają na dokładne omówienie nawet tego, co zostało zebrane. Artykułu tego nie należy też oczywiście uważać za wynik pracy badawczej, naukowej w zakresie czytelnictwa — jest on tylko sygnałem pewnych zagadnień, problemów i różnic, jakie występują w specyficznym kręgu studenckim w porównaniu do czytelnictwa zwykłej wypożyczalni rejonowej. Z tego też względu nie będę omawiała metody zbierania materiałów — wskazać tylko, że na materiał ten złożyły się zapisywane przez bibliotekarza obserwacje studentów, rozmowy z nimi, wywiady oraz w minimalnym stopniu dane statystyczne, których używam tylko do ilustracji pewnych problemów.

Omawiając czytelnictwo studentów zamieszkałych w Domach Akademickich musimy poznać przede wszystkim, choćby bardzo powierzchownie, strukturę „socjologiczną” D. S.-u. Dom Studencki możemy nazwać środowiskiem zamkniętym, bo stwarza on ze studentów w nim mieszkających wyraźną grupę społeczną, mającą wiele wspólnych, charakterystycznych dla niej cech, własne życie, własne prawa. Już to, że do domów Akademickich dostaje się młodzież pochodząca z tzw. prowincji — ze wsi, z mniejszych lub większych miasteczek — daje tej grupie pewną jednolitość pod względem pochodzenia społecznego, poziomu kulturalnego, przygotowania naukowego do studiów wyższych, wreszcie wieku. Poziom kultury i przygotowanie do studiów jest w każdym razie niższy niż studentów wychowanych w dużych miastach, bez względu na ich pochodzenie społeczne. Studenci, zamieszkujący ten sam dom znają się osobiście większymi lub mniejszymi grupami — albo mieszkają w tych samych pokojach, uczęszczają na te same wykłady i seminaria, mają wspólne zainteresowania i rozrywki. Terytorium (wspólny lub sąsiedni pokój) bywa najczęściej więzią łączącą, ale może również rozбивać grupę wspólnie uczącą się czy bawiącą. Wspólne wykłady i ćwiczenia też nie zawsze łączą — jednym słowem wytwarza się wielka ilość różnorodnych kombinacji społecznych i one dopiero stwarzają rzeczywistą strukturę społeczną D. S.-u w ramach tej pewnej jednolitości, o której mówiliśmy początkowo.

Corocznie w skonsolidowaną już grupę mieszkańców włącza się grupa studentów pierwszego roku, co stwarza może zjawisko interesujące socjologicznie, ale mające wpływ na czytelnictwo tylko od strony ujęcia ilościowego. Natomiast omówione powyżej rozbięcie na takie czy inne grupy oraz rola zespalająca lub rozdzielająca terytorium jest nader ważna i w pracy Biblioteki ze studentami uwidoczniła się momentalnie. Należy tu może jeszcze dodać, że każdy Dom Studencki posiada Radę Mieszkańców, rodzaj samorządu, na którym spoczywa odpowiedzialność za sprawy kulturalne, sportowe, rozrywkowe czy organizacyjne Domu.

Biblioteka, w której prowadzono obserwacje, mieści się w Domu Studenckim Uniwersytetu Łódzkiego i stąd pochodzi większość jej czytelników. W ubiegłym roku akademickim posiadała 979 czytelników (łącznie z czytelnikami punktów), z tego:

UŁ	WSE	PŁ	AM	PSP	Inni
461	232	150	80	27	29

Te 979 osób stanowi zaledwie 1/4 ogółu studentów zameldowanych w osiedlu, które biblioteka obejmuje swoją działalnością. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że około 300 osób to czytelnicy martwi (zaliczamy tu takich, którzy od trzech miesięcy nie pożyczali ani jednej książki) — liczba faktycznych czytelników skurczy się do skromnej liczby 679 osób. A 679 stanowi 1/5-tą a nie 1/4 ogółu studentów.

Gdybyśmy poprzestali na powyższych danych statystycznych, obraz ilościowy czytelnictwa studenckiego wypadłby rozpaczliwie. Traktujemy jednak czytelnictwo jako zjawisko społeczne, którego nie da się wyjaśnić wyłącznie za pomocą cyfr. Prosta obserwacja wskaże nam od razu, że w warunkach Domu Studenckiego każde wypożyczenie jest punktem wyjścia do całego łańcucha dalszych, nazwijmy je „prywatnych” wypożyczeń. Tego mimo wielu wysiłków ze strony biblioteki na terenie takim jak D. S. uniknąć się nie da. Każda wypożyczona książka obsługuje w tym samym systemie nie tylko studenta, który ją wypożyzył, ale całą zaprzyjaźnioną z nim grupę lub współlokatorów jego pokoju. Faktycznie więc ilość wypożyczeń jest 4—5 krotnie większa niż wskazuje na to statystyka. Podobnie rośnie liczba czynnych czytelników. W tej wędrówce książki rola wspomnianej więzi terytorialnej czy jakiegokolwiek innej jest olbrzymia. Prowadzi nieraz do zupełnie zaskakujących faktów, które zależnie od okoliczności raz mają dodatni, raz ujemny wpływ na czytelnictwo (przede wszystkim na jego jakość). Jeżeli np. w jednym pokoju mieszkają 4 studentki, z których jedna jest bardzo ocytana i ma naprawdę wyrobiony gust literacki, a jej koleżanki poprzestają na Rodziewiczównie, Meissnerze, A. Christie — w najlepszym razie czytają Orzeszkową, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, to zdarza się często, że przykład tej pierwszej koleżanki, zainteresowanie z jakim do późna czyta dajmy na to „Zbrodnię i karę”, wpływa na nagłe zajęcie się jej współlokaterek tą pozycją. Ciąg Orzeszkowej zostaje przerwany, co w Bibliotece objawia się niespodziewanym dla nas poszukiwaniem Dostojewskiego, France’a, Manna itp. Ponieważ takie nagłe przerzucanie się z Rodziewiczówny na France’a, lub z Orzeszkowej na Dostojewskiego jest niedopuszczalne z punktu widzenia pewnej rozsądnie kierowanej pracy z czytelnikiem, Biblioteka starała się podobnych „przerzutów” unikać, tłumacząc jakiego typu literaturę te rzeczy przedstawiają i w miarę możliwości polecając inne. Tym niemniej nieraz ryzykowano, bo dylemat „dać albo nie dać” nie należy do łatwych — zawsze istnieje możliwość, że książka „chwyci”. Tutaj może trzeba powiedzieć, że spora część czytelników jest przez Bibliotekę dosłownie prowadzona za rączkę w wyborze książek. Wynikło to nie tyle z nastawienia samej Biblioteki (kierowanie czytelnikiem ma swoje zalety, ale ma i duże wady) ile z wyraźnej potrzeby. Przeciętny student (pamiętajmy: z domu akademickiego) jest, powiedzmy sobie szczerze, zupełnie

nieobeznany z literaturą. W większości wypadków nazwisko autora nie znaczy dla niego nic. Ze szkoły wyniósł bardzo kiepską znajomość literatury polskiej, a żadną literaturę obcych. Zresztą znajomość polskiej utknęła na Żeromskim, po nim następuje ogromny skok i lądujemy nagle a niespodziewanie przy Wilczku, Newerym, Gałaju itp. Najgorsze jest to, że szkoła średnia nie tylko nie nauczyła niczego lub bardzo mało, **ale nie wyrobiła w swoich absolwentach zainteresowania książką**, literaturą, nie pozostawiła po sobie chęci dalszego pogłębiania swoich wiadomości. Jest to tym smutniejsze, że po pierwsze wpływ szkoły może być ogromny — z przeprowadzonych rozmów wynikało, iż większość czytelników zdradzających i duże czytanie i zainteresowania kulturalne, wyniosła je właśnie ze szkoły, z dobrze prowadzonych lekcji języka polskiego przede wszystkim; po drugie bardzo trudno jest w wieku późniejszym odrobić błędy wychowawcze popełnione przez szkołę. Tym niemniej odrabia się je i to właśnie na terenie Biblioteki. Grupa czytelników „kierowanych” jest liczna, ale bynajmniej nie jednolita. Są w niej tacy, których niesposób wyprowadzić poza Conan Doyle'a i powieści sensacyjne (lub takie, które trudno pociągnąć poza Rodziwiczówną) i tacy, którzy z miejsca rozpoczynają od Flauberta, Stendhala, Maupassanta, Dąbrowskiej. W każdym razie jest to grupa, którą w mniejszym lub większym stopniu „uczy się czytać”. Zarówno zresztą ci czytelnicy, jak i inni, bardziej wyrobieni, zdradzają pewne tendencje charakterystyczne dla całości czytelnictwa studenckiego, przynajmniej tego, które daje obserwować się w naszej Bibliotece. Ta tendencja, to przede wszystkim **poszukiwanie literatury współczesnej**. Nie chodzi tutaj o każdą książkę wydaną mniej więcej w okresie 1920—1956, ale o literaturę z życia współczesnego, o powieść obyczajową. Wyjątków od tej reguły jest kilka, ale zdarzają się raczej wśród kobiet i dotyczą czasu powstania książki, a nie jej typu. Powieść historyczna wypada bowiem zupełnie z kręgu zainteresowań naszych czytelników. Słyszałam kiedyś wypowiedź jednego z naszych czytelników, charakterystyczną chyba dla wyjaśnienia tego zjawiska. „Proszę pani, jak mnie może interesować powieść historyczna, jeżeli ja nie znam dobrze epoki, w której ja żyję, jeżeli mam nie rozwiązane problemy mojego „dnia dzisiejszego”? Ja nawet gotów jestem uwierzyć, że znajomość historii może mi ułatwić poznanie współczesności, ale ja nie mam czasu na tak daleką drogę. Zresztą mnie to już naprawdę nie zajmuje, ani Chrobry, ani Jagiełło, ani Sobieski, o wiele bardziej obchodzi mnie historia II wojny światowej, sprawa Suez czy VIII Plenum. To chyba zrozumiałe. W szkole też tak uczą historii, że jeszcze wiemy, co się działo w 18-tym i z początkiem 19 wieku, a dalej nic”.

Wśród książek najbardziej poczytnych w bieżącym roku nie figuruje ani jedna powieść historyczna — pierwsze miejsce zajmuje natomiast Dostojewski „Zbrodnia i kara”, Parandowski „Niebo w płomieniach”, Kellermann „Tunel” i „9 listopada”, Lem „Czas nieutracony”, Wilson „Życie we mgle”, Mann „W krainie pieczonych gołąbków”, Hłasko „Pierwszy krok w chmurach”, Hemingway „Śniegi Kilimandżaro”, Van der Meerch „Ciała i dusze”, Dreiser „Tragedia amerykańska”, Filipowicz „Ulica gołębia”, Cesbron „Bezdomne psy”, Monod „Whisky królowej”, Dreiser „Jennie Gerhard”, Remarque „Na zachodzie bez zmian”,

„Czas życia i czas śmierci“, Du Gard „Rodzina Thibault“, Flaubert „Pani Bovary“, Stendhal „Pustelnia parmeńska“, „Czerwone i czarne“, Lucjan Leuwen“. Nie wymieniam tutaj celowo ani Meissnera, ani Conan Doyle’a, ani Agaty Christie, ani Tyrmanda „Złego“. Oni również biją rekordy poczytności, ale wśród czytelników mało wyrobionych, których czytelnictwo nie gra dużej roli w Bibliotece i nie może być charakterystyczne dla pewnych tendencji czytelnictwa studenckiego w ogóle.

Robiąc to zestawienie nie opieraliśmy się wyłącznie i tylko na mechanicznym sumowaniu ilości wypożyczeń uwidoczniionych na kartach książek — tak to się bowiem w Domu Studenckim dzieje, że najpoczytniejsze książki mają najmniejszą ilość zapisów. O poczytności dzieła lepiej świadczy ilość zapytań o nie w Bibliotece i... długotrwały okres wypożyczeń. Wtedy wiadomo, że książka zyskała uznanie i zaczyna „wędrować“ po pokojach. Zestaw ten zresztą i w formie powyższej nie daje pełnego obrazu z bardzo prostego względu: czytelnictwo w każdej bibliotece jest ograniczone zawartością jej księgozbioru. Wobec tego należy jeszcze wymienić wszystkie te żądania czytelników, którym biblioteka nie może sprostać — one mogą dać dopiero obraz prawdziwych zainteresowań i dążeń czytelniczych młodzieży. Te nie zrealizowane żądania wyglądają następująco: laureaci Nobla, Proust, bracia Goncourt, Axel Munthe, Duhamel, Gide, Maurois, Sartre, Camus, Steinbeck. Najczęściej jednak studenci nie operują nazwiskami, bo skąd mają je znać? Jeżeli ktoś słyszał te nazwiska, to słyszał je albo przypadkiem, albo z czasopism literackich, albo z książki Kałuzińskiego „Podróż na Zachód“, co zresztą też świadczy o zainteresowaniu współczesnymi prądami kulturalnymi. Padają więc raczej pytania o literaturę współczesną, międzywojenną, o literaturę powojenną krajów zachodnich. Na tych pytaniach zresztą się kończy — nieliczne pozycje, które posiada Biblioteka są zawsze wypożyczone.

Oczywiście tak wyraźne zainteresowanie współczesną literaturą, współczesną powieścią obyczajową świadczy o czymś, o jakiś dążeniach i potrzebach młodzieży. Problem wykracza tu daleko poza granice zagadnień czytelniczych — jest sprawą wychowania, kształtowania się światopoglądu młodzieży. Nie ma się chyba co dziwić temu zainteresowaniu — przez literaturę młodzież poznaje swoją własną epokę, która nastęrcza jej przecież niejedną trudną do rozwiązania problem. Młodzież szuka w literaturze albo gotowych rozwiązań światopoglądowych, albo czegoś co pomogłoby do zrozumienia jej własnych problemów, szuka również odbicia i afirmacji własnych przeżyć i własnych postaw psychicznych, światopoglądowych. Jeżeli często znajduje to odbicie u Hłaski, u Hemmingwaya, Kafki lub Dostojewskiego to znaczy to tylko tyle, że jej postawa psychiczna, jakiś może jeszcze bardzo niedoskonały światopogląd, kształtują się na zupełnie innych podstawach niż większość wychowawców przypuszcza. Nie znając nawet pewnych kierunków filozoficznych, nie mając na przykład pojęcia o egzystencjalizmie, wyraża młodzież sądy zbudowane na podstawie właśnie egzystencjalistycznej. Oczywiście różnice są tu ogromne — młodzież wychowana w zupełnie odmiennych warunkach nie może stworzyć takiego światopoglądu, by można było postawić znak równości między nim, a kierunkami, które rodzą się w kapitalistycznych krajach Zachodu. Ale za-

sadnicze tendencje są czasem łudzaco podobne. Być może panuje po prostu moda na Kafkę, Sartra, Camusa, dotychczas nieznanych i potępionych, być może jest to szukanie nowości dla samej nowości. Skąd jednak bierze się bodajże o równym nasileniu zainteresowanie Dostojewskim lub „Czasem nieutraconym” Lema, Hłaską i Du Gardem? Skąd się bierze ciągle żywe zainteresowanie Stendhalem, Flaubertem, Zapolską, R. Rollandem? Nie posądzajmy młodzieży o wybór tych pozycji dla ich wartości literackich — zgódźmy się raczej, że siła atrakcyjna tych powieści leży w ich tendencjach etycznych, filozoficznych, światopoglądowych. Młodzież niekoniecznie musi się z nimi zgadzać, ale zwyczajnie szuka, aby mieć możliwość wyboru, możliwość oceny, co jest raczej objawem dodatnim, dowodem, że studenci myślą, mimo dotychczasowego systemu wychowania, który do myślenia nie skłaniał.

Oczywiście grupa studentów „myślących” jest nieliczna (około 10% czytelników Biblioteki), ale stanowi elitę intelektualną Domu Studenckiego i dlatego warto jej poświęcić więcej uwagi. Obok niej istnieją inne grupy czytelnicze — kobieca przede wszystkim. Ogólny poziom czytelnictwa kobiecego jest zdecydowanie niższy niż czytelnictwa męczyzn, chociaż ilościowo kobiety wygrywają. W tej grupie kobiecej czyta się i Rodziewiczównę i Orzeszkową, Sewera i Korzeniowskiego, powieści obyczajowe Sienkiewicza, „Dzieje grzechu” Żeromskiego, wszelkiego typu „rodziny” (z wyjątkiem „Sagi rodu Forsytów”) z nowszych zdobyły sobie popularność „Ciała i dusze”, „Whisky królowej”, „Jennie Gerard” i „Noc jest moim światłem” E. de Greef. Tutaj też sięga się czasem po Kraszewskiego. Jednym słowem czytelnictwo kobiet nie przedstawia żadnych rewelacji, poza kilkunastoma wyjątkami bardzo czytanych studentek, których czytelnictwo niczem się nie różni od czytelnictwa „męskiego”.

Poruszone tutaj problemy nie wyczerpują oczywiście zagadnienia czytelnictwa studenckiego. Dużo do myślenia dają takie zjawiska, jak np. czytelnictwo literatury popularno-naukowej (a właściwie jego brak) czytelnictwo powieści podróżniczej, powieści sensacyjno-detektywistycznej, literatury paxowskiej, nie mówiąc już o ogólnym stosunku studentów do książki, o czytelnictwie poezji, o zainteresowaniach muzycznych, plastycznych, teatralnych i innych.

Warto by się też zastanowić, w jakim stopniu przedstawione tutaj oblicze czytelnictwa studenckiego jest charakterystyczne dla całości tego czytelnictwa, a w jakim wyrasta ze specyfiki Domu Studenckiego. Pamiętajmy bowiem o natępujących sprawach:

- 1) Wszystkie wyżej wymienione uwagi odnoszą się tylko i wyłącznie do studentów zamieszkujących Domy Studenckie, a więc do grupy młodzieży wychowanej na wsi lub w małym miasteczku.
- 2) „Awangardowa” grupa czytelników literatury współczesnej może mieć w zamkniętym środowisku D. S.-u o wiele większy wpływ, szczególnie na słabo „przygotowanych” naukowo i kulturalnie kolegów, tym bardziej, że w wielu wypadkach postawa światopoglądowa wyraża się na zewnątrz pewnym stylem życia, który jest szeroko naśladowany.

- 3) Studenci czytają nie tylko książki z naszej Biblioteki — korzystają również z innych, wreszcie kupują książki na własność.
- 4) 5/6 studentów z Ośrodka Studenckiego, który obsługuje Biblioteka, nie zajrzało do niej ani razu mimo ogromnej propagandy.
- 5) Większość czytelników Biblioteki, to studenci Uniwersytetu Łódzkiego i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, a różnice między czytelnictwem studentów poszczególnych kierunków studiów są olbrzymie.

Podkreślam więc jeszcze raz, że nie uważam wniosków wyciągniętych z rocznych obserwacji za ostateczne ani pewne. Możemy stwierdzić jedynie, że czytelnictwo studentów zdradza własne cechy, odmienne od czytelnictwa innych środowisk, wykazuje pewne tendencje, które powinny zainteresować pedagogów od szkoły średniej aż po wyższą uczelnię, oraz że badanie tego typu czytelnictwa wymaga specjalnych metod badawczych. Muszą one uwzględniać specyfikę tego układu społecznego, jaki reprezentuje środowisko studenckie, nie wolno przyjąć w nich za podstawę badań statystycznych, bo dane statystyczne nie są tu miarodajne (przynajmniej w badaniach czytelnictwa Domów Studenckich poprzez Biblioteki znajdujące się na ich terenie). Badania tego rodzaju muszą też uwzględniać fakt, że najdłuższy okres badania indywidualnego czytelnika wynosi 5 lat. Nie ulega również najmniejszej wątpliwości fakt, że jakiegokolwiek badania na terenie studenckim muszą być prowadzone wspólnie z bibliotekami głównymi wyższych uczelni i że problem jest dostatecznie ważny, aby o zorganizowaniu takich badań pomyśleć. Pamiętajmy też, że dzisiejszy student jest synem czy córką robotnika i chłopą, których czytelnictwem tak bardzo się interesujemy, że wyrósł on z tego samego środowiska, które kształtuje czytelnictwo robotnicze. Mam wrażenie, że badania wykazałyby tu wiele powiązań i mogłyby doprowadzić do wniosków ciekawych i społecznie użytecznych.

Jadwiga Adler

Barbara Durajowa
Łódź

O WSPÓŁPRACĘ POWSZECHNYCH BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH Z RODZICAMI MŁODOCIANYCH CZYTELNIKÓW

Praca bibliotekarza biblioteki dziecięcej jest bardziej trudna i odpowiedzialna niż bibliotekarza w bibliotece dla dorosłych.

W bibliotece dziecięcej bibliotekarz ma często przed sobą nieporadnego czytelnika, któremu trzeba pomóc do skryształizowania się jego zainteresowań, do ukształtowania osobowości, do osiągnięcia maksymalnego rozwoju umysłowego.

Znane w świecie bibliotekarskim hasło: „Właściwa książka dla właściwego czytelnika we właściwym czasie“ nabiera specjalnego znaczenia w bibliotece dziecięcej, ze względu na to, że stosunek dziecka do książki

w większej mierze niż u człowieka dorosłego oparty jest na przesłankach uczuciowych, z wyłączeniem czynnika rozumowania. Jeżeli więc poda się czytelnikowi dziecięcemu nieodpowiednią dla niego książkę, zbyt łatwą lub za trudną, nie odpowiadającą jego zainteresowaniom, wywoła się u tego dziecka niechęć do biblioteki, do książki, do czytania w ogóle. Aby temu zapobiec, trzeba znać czytelnika. Ani ogólna znajomość zasad psychologii i praw rozwoju wieku dziecięcego, ani też obserwacje i rozmowy z czytelnikami nie wystarczą. Tu trzeba gruntownej znajomości środowiska czytelnika, którą możemy osiągnąć współpracując ze szkołą i z rodzicami. O ile współpraca powszechnej biblioteki dziecięcej ze szkołą jest w większości wypadków doceniana i stosowana, to współpraca z domem prawie że nie istnieje. A przecież współpraca biblioteki z rodzicami jest sprawą dużej wagi, która może wywrzeć korzystny wpływ na indywidualnego czytelnika i na całość pracy biblioteki.

Rozpatrzmy pierwsze zagadnienie, tj. sprawę korzyści, jakie może osiągnąć czytelnik biblioteki, nad którym opiekę roztacza jego rodzice w oparciu o współpracę z kierownictwem biblioteki.

Zespołowe wysiłki bibliotekarza i rodziców dadzą gwarancję właściwej organizacji czytania dziecka. W pierwszym rzędzie bibliotekarz pouczy rodziców, aby rozciągnęli kontrolę nad tym, co dzieci ich czytają, aby drogocenny czas dziecka nie był przeznaczony na czytanie szmiry powieściowej, ale na czytanie wartościowych książek. Jako zasadę można wskazać rodzicom kryterium wartości książki uznając, iż książka z biblioteki szkolnej i powszechnej biblioteki publicznej na pewno będzie wartościowa, natomiast książki z innych źródeł a zwłaszcza z prywatnych księgozbiorów kolegów należy kontrolować, przy tym w wypadku stwierdzenia, iż książka jest nieodpowiednia dla dziecka, należałoby drogą perswazji spowodować zaprzestanie czytania danej książki, a nie stosować zakazu. Jeżeli rodzice nie zdążają w ten sposób zniechęcić dziecka do czytania niepożądaną książkę, wówczas uważam, iż lepiej jest, aby dziecko przeczytało tę książkę z komentarzami rodziców, którzy by odpowiednio naświetlili jej treść (np. rozbieżność z życiem), niż stosować zakaz czytania. Zakazana książka będzie tym więcej pożądana.

Dalej trzeba zwrócić uwagę rodziców na to, aby rozmawiali z dziećmi na temat przeczytanych książek. Pomoże to młodym czytelnikom w zrozumieniu treści, stworzy nawyk rozmowy o książkach w gronie rodzinnym i wśród kolegów, przez co książka będzie lepiej przetrawiona, zapamiętana i skuteczniejsze będzie jej oddziaływanie.

Można wskazać piękny przykład właściwego stosunku rodziców do czytelnictwa dzieci, mianowicie u rodziców Lenina, o czym siostra Lenina mówi w ten sposób: „Ojciec śledził naszą lekturę, wybierał dla nas do czytania najlepsze utwory literatury rosyjskiej, zapoznawał z twórczością wszystkich najwybitniejszych pisarzy. Dzięki temu wyrobił nam dobry gust, który powodował, że nie interesowały nas te liczne głupie powieści, którymi zaczytywali się nasi rówieśnicy”. (Storożenko: „Jak pomagać dzieciom w nauce“).

Bibliotekarz wykorzystuje również kontakt z rodzicami dla uświadczenia ich, iż czytanie to bardzo ważna funkcja, że należy racjonalnie

rozplanować czas na czytanie i odrabianie lekcji, oraz wykonanie zadań domowych. W czasie czytania dziecko winno mieć normalne oświetlenie i miejsce, gdzie będzie mogło położyć książkę i wygodnie siedzieć, tak aby nic nie rozpraszało jego uwagi. Trzeba wyjaśnić rodzicom, że czytanie na parapecie okna, w łóżku lub przy ogólnym stole, gdzie toczą się rozmowy, przynosi mało korzyści. Trzeba pomóc dziecku w skupieniu uwagi na tym, co czyta, żeby nie przerywało co chwila czytania, nie odrywać go w czasie czytania do zajęć domowych. Najlepiej zachęci do czytania przykład samego ojca lub matki, którzy po całodzienniej pracy zasiadają do lektury. Zapewne niejednen bibliotekarz spotkał się w swej pracy z wrogim stosunkiem rodziców do czytania przez dzieci. Taki stan wymaga jak najszybszego przełamania niesłusznej niechęci. Rodzicom tym, jako konkretne przykłady, trzeba pokazywać dzieci, które dzięki czytaniu są dobrymi uczniami, wartościowymi jednostkami.

Bibliotekarz ma do czynienia z czytelnikiem przez bardzo krótki okres czasu. Radzice natomiast przebywają z dzieckiem znacznie dłużej i to każdego dnia. Współpraca bibliotekarza z rodzicami ma i tę jeszcze dobrą stronę, że pozwala gruntownie poznać dziecko i jego środowisko, a przez to pomaga w odpowiednim doborze książek dla czytelników w kierowaniu czytelnictwem. Odpowiednio dobrać książkę czytelnikowi, to znaczy dobrać ją nie tylko do wieku, ale i do poziomu umysłowego, zainteresowań, uzdolnień, warunków rodzinnych, usposobienia dziecka. Wiadomości powyższe o naszym czytelniku uzyskamy pozostając w ścisłym kontakcie z rodzicami.

W jaki sposób i przy jakich okazjach możemy nawiązać kontakt z domem? Okazji takich jest wiele. Możemy wykorzystać ku temu zebrania rodziców w okolicznych szkołach. W tym celu należy umówić się z kierownikiem szkoły czy z wychowawcami, aby zezwolili nam po sprawach szkolnych poruszyć zagadnienia czytelnictwa. Uzyskując zgodę kierownictwa szkoły wystąpienia nasze możemy potraktować jako pogadankę z ogółem zebranych (np. cmówić organizację czytania dziecka, konieczność kontroli tego, co dziecko czyta, poradzić jak prowadzić rozmowy z dziećmi o przeczytanych książkach), lub też jako rozmowy indywidualne z rodzicami o czytelnictwie ich dzieci. Uzyskane od rodziców informacje o dzieciach winno się notować. Innym sposobem dla nawiązania współpracy są odwiedziny bibliotekarza, które nie powinny mieć tylko formy urzędowej wizyty dla odebrania przetrzymywanej książki, ale powinny stanowić serdeczną przyjacielską wizytę, która zapoczątkuje żywą współpracę biblioteki z domem.

Jednym ze sposobów zbliżenia się do rodziców naszych czytelników będzie zaproszenie rodziców na ciekawsze imprezy biblioteczno-czytelnicze, na których wykonawcami będą czytelnicy. Tematy imprez trzeba tak dobierać, by zainteresowały jednocześnie naszych czytelników i ich rodziców. Jedną z pierwszych imprez bibliotecznych można na przykład poświęcić opracowaniu tematu „Postać matki w literaturze”. Na całość imprezy złączą się odpowiednio wybrane wyjątki o matce z różnych utworów, wykonane jako inscenizacje, czy recytacje połączone w jedną całość słowem wiążącym. Imprezę urozmaicić można śpiewem i muzyką. Tematem następnych imprez mogą być — „Dziecko w literaturze”, „Życie rodzinne”, „Miłość ojczyzny” i wiele innych.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa korzyści, jakie osiągnie biblioteka, jeżeli dobrze potrafi rozwinąć współpracę z rodzicami, stworzyć z nich aktyw biblioteki.

Wśród rodziców znajdują się ludzie różnych zawodów, o różnych zdolnościach i zamiłowaniach, którzy mogą oddać bibliotece nieocenione korzyści, jeżeli umiejętnie do nich podejdziemy. Ojciec plastyk może prowadzić zespół zdobniczy, pomagać przy przygotowaniu dekoracji na imprezę, plakatów itp. Ojciec literat nie odmówi udziału w przeprowadzeniu wieczoru literackiego, spotkania autorskiego. Nie mniej korzyści uzyskać możemy od rodziców rzemieślników: stolarze, elektrycy, ślusarze, pomogą przeprowadzić szybko różne drobne naprawy w lokalu bibliotecznym. Zaprzyjaźniony z biblioteką introligator poprowadzi kółko introligatorskie. Krawcowa pokaże, jak przygotować stroje na imprezy biblioteczne, dziennikarz napisze artykuł o bibliotece, fotograf zrobi zdjęcia z życia biblioteki, które wykorzystamy dla sporządzenia albumu. W ten sposób czas przeznaczony na nawiązanie współpracy z rodzicami przyniesie sówite korzyści.

Ale nawet przy najlepiej zorganizowanej pracy w bibliotece nie będziemy w stanie nawiązać kontaktu ze wszystkimi rodzicami, współpracujemy zatem z kilkoma, czy kilkunastoma, wybieramy takich do współpracy, których dzieci najwięcej potrzebują opieki przy czytaniu.

Dla ilustracji podam kilka konkretnych przykładów współpracy powszechnych bibliotek dziecięcych z rodzicami z terenu m. Łodzi:

II Rejonowa Wypożyczalnia dla Dzieci organizowała zebrania dla rodziców czytelników, matki czytelników uczestniczyły w imprezach bibliotecznych jako organizatorki i widzowie, pomagały w przygotowaniu strojów do imprezy „Bal kostiumowy postaci z książek”. Bardzo żywo współpracuje z rodzicami III Biblioteka dla Dzieci stosując te same formy co II Biblioteka.

Rozpoczęły współpracę z rodzicami XI i XII biblioteka organizując początkowo zebrania informacyjne dla rodziców.

Barbara Durajowa

E. Moško
Szopienice

KILKA UWAG O BIBLIOTEKACH MIEJSKICH

Praca bibliotekarza w miastach, których zaludnienie waha się w granicach od 30 000 do 100 000 osób, nasuwa dużo trudnych problemów. Problemy te nie zawsze są doceniane. Często nie odróżnia się potrzeb i możliwości bibliotek pracujących w miastach poniżej 100 000 mieszkańców od możliwości i potrzeb bibliotek działających w środowisku wielkomiejskim. Nie bierze się pod uwagę tych różnic, gdy chodzi o obciążenie bibliotekarzy różnymi obowiązkami wymagającymi różnych typów uzdolnień i zamiłowań, co wiąże się z potrzebą zatrudnienia większego zespołu pracowników, jakiego zwykle w bibliotekach tzw. „śred-

nich“ nie znajdziemy. Wprowadzona w ubiegłym roku regulacja płac bibliotekarzy nie przewiduje w bibliotekach tego typu dodatków funkcyjnych dla kierowników filii.

Tymczasem stan średnich bibliotek miejskich jest z reguły bardziej zaniedbany, a więc i pracy jest tu więcej. O ile w bibliotekach wielkomiejskich obsługujących miasta liczące ok. 200 000 mieszkańców pracuje niekiedy 30 do 40 etatowych bibliotekarzy, to w miastach średnich liczących 50 000 do 80 000 mieszkańców działają biblioteki, które mają zaledwie 3, 4 czy 5 etatów. Dodajmy, że w większych bibliotekach pracuje przeważnie personel lepiej kwalifikowany. Różnica więc jest nie tylko ilościowa, ale i jakościowa. Dlatego nie można się dziwić długoletnim zaniedbaniam w organizacji księgozbioru i nikłym wynikom pracy bibliotek średnich. Zaniedbania takie sankcjonował idący z góry nacisk administracyjny na szeroko pojętą propagandę czytelnictwa, do której księgozbiór i zespół pracowników nie był przygotowany.

W ubiegłych latach często można się było spotkać z twierdzeniem: biblioteka to nie wypożyczalnia, to nie czytelnia, to nie księgozbiór, nawet najlepiej zorganizowany i udostępniony. Biblioteka to instytucja kulturalno-oświatowa stosująca różne formy pracy oświatowej i polityczno-agitacyjnej, w których książka jest podstawowym, choć wcale nie jedynym środkiem oddziaływania na zbiorowość i jednostkę. To teoretyczne sformułowanie w praktyce spowodowało, że w pracy bibliotekarza wysunęły się zadania o charakterze oddziaływania masowego, przy czym nie były one specyficznie bibliotekarskie, a wchodziły raczej w zakres czynności świetlic (jak organizowanie wieczorów autorskich i dyskusyjnych, odczytów i pogadanek popularno-naukowych, inscenizacji, konkursów czytelniczych itp). Nie ulega chyba wątpliwości, że w wielu wypadkach formy te stosowane były z pewnym pożytkiem, szczególnie tam, gdzie stanowisko bibliotekarza zajmował doświadczony były nauczyciel. Toteż chodzi mi tutaj nie o to, aby z takiej działalności zrezygnować, lecz o to, aby wskazać na konieczność przygotowania bibliotek i środowisk różnych typów do podjęcia tych zadań.

Niedostateczny dotąd nacisk na ulepszenie organizacji księgozbiorów, płynąca ze wskazań teoretycznych praktyczna dyrektywa, ażeby punkt ciężkości w codziennej pracy biblioteki przerzucić na propagandę czytelnictwa, spowodowały, obok wielu innych skutków, także opóźnienie rozwoju bibliotek zaniedbanych. Dyrektywa ta niosła z sobą dezorganizację planowego działania, bo utrudniała koncentrację wysiłku na sprawach podstawowych a koniecznych.

Dochodzi tu jeszcze inny problem: biblioteki średnie działają — jeśli chodzi o województwo katowickie — w środowiskach robotniczych, mających określony profil socjalny i specyficzne potrzeby, z których wynikają też większe niż gdzie indziej trudności. Praca zawodowa górników i hutników, warunki mieszkaniowe w starych osiedlach przy hutach i kopalniach, przytłaczające sąsiedztwo zakładów przemysłowych, a nie-raz i sytuacja rodzinna nie sprzyjają budzeniu się zainteresowań kulturalnych. Znaczna ilość bibliotek w okręgu przemysłowym to biblioteki, które nie odziedziczyły ugruntowanej w przeszłości tradycji czytelniczej poza tradycją czytania kalendarzy i egzotycznych powieści Karola Maya. O ile na przyległych obszarach Śląska „zielonego“ od dawna rozwijał się

żywy ruch czytelní ludowych, a w chłopskich zagrodach na wsi cieszyńskiej czytano „Pana Tadeusza“ już na długo przed pierwszą wojną światową, o ile wyrazem wysokiej kultury czytelniczej tamtego regionu jest postać chłopskiego bibliofila Jana Wantuły, to w okręgu przemysłowym o takich faktach na ogół głucho. Działające niegdyś i tutaj czytelnie związane z budzącym się w XIX w. ruchem narodowo-wyzwoleńczym nie dotarły wszędzie, niekiedy nie wyszły poza główne ogniska tego ruchu. Działalność ich była silniej ograniczana polityką zaborcy i granicą państwa pruskiego odcinającą tę część Śląska od kulturalnych wpływów Krakowa. Okres dwudziestolecia międzywojennego nie wiele zmienił w tym stanie rzeczy poza rozszerzeniem ilości i zasięgu placówek bibliotecznych, które jednak nie wszędzie miały zapewnione warunki wszechstronnego rozwoju.

Tym większe więc są dziś obowiązki bibliotek miejskich w środowisku robotniczym na Śląsku. Konieczna tu jest zmiana dotychczasowej polityki etatowej, zmiana, której pierwsze sygnały już notujemy. Konieczny jest napływ wykwalifikowanych kadr bibliotekarskich.

Jedną z ważniejszych spraw jest polityka zakupu i gromadzenia księgozbioru.

Rola biblioteki oświatowej wymaga, aby kompletowany księgozbiór był dostosowywany ściśle do potrzeb czytelniczych terenu.

Jaką rolę winna pełnić w bibliotece publicznej książka naukowa? Jakie książki naukowe dla bibliotek publicznych można a jakich nie należy kupować? Wydaje mi się, że odpowiedź na to pytanie należy pozostawić bibliotekarzowi. W każdym razie niesłuszne byłoby, gdyby biblioteki publiczne kompletowały księgozbiory tylko beletrystyczne i popularnonaukowe, ponieważ praktyka wykazuje, że czytelnicy zwracają się nieraz do wypożyczalni o potrzebne im dzieła specjalistyczne. Z chwilą jednak, gdy uznamy możliwość gromadzenia w miejskich bibliotekach publicznych, obok beletrystyki i wydawnictw popularnych również księgozbiórów naukowych, nie potrafimy określić ściśle, jakie dzieła naukowe mogą, a jakie nie powinny się tu znajdować. Czy „Literatura polska“ Gabriela Korbutta może znajdować się w bibliotece miejskiej? Oczywiście. A „Historia starożytnego Rzymu“ Maszkińa? Niewątpliwie. „Gramatyka historyczna języka polskiego“ Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, St. Urbańczyka? Też. Kto jednak czyta te książki, ten zechce sięgnąć również do prac bardziej szczegółowych i biblioteka napewno nie straci, jeśli takie prace z pewnych dziedzin będzie posiadać. Bibliotekę zakłada się na czas nieograniczony i księgozbiór jej służyć będzie nie tylko czytelnikom dzisiejszym, lecz także i przyszłym. Nieraz nabycie egzemplarza książki naukowej jest okazją, która może się w ogóle nie powtórzyć. Należy więc, o ile to nie stanowi zbyt wielkiego naruszenia koniecznych proporcji w dysponowaniu budżetem, korzystać z takich okazji.

Wydaje mi się, że dyrektywa domagająca się kompletowania księgozbiórów w średnich miastach pod kątem wąsko pojętych doraźnych potrzeb użytkowych uderza w sposób niezmiernie dotkliwy w tzw. „provincję“, w jej stan posiadania dóbr kulturalnych. Trudno dziwić się, że inteligencja na ogół ucieka z prowincji do wielkich miast, a absolwenci wyższych uczelni uparczywie bronią się przed przydziałami pracy skie-

rowującymi ich w tzw. „teren“. Skoro prowincja w większości wypadków stała się pustynią kulturalną, skoro brak tu często nie tylko teatru, filharmonii i opery ale nawet biblioteki z prawdziwego zdarzenia, to taka rzeczywistość niesie z sobą perspektywę powolnego wyjaławiania, przed czym oczywiście każdy zdrowo myślący człowiek będzie się bronił. W ubiegłych latach polityka biblioteczna zmierzała do tego, aby przede wszystkim zaspakajać potrzeby czytelników z środowisk robotniczych i chłopskich. Zapominano zbyt często, że w środowiskach tych pracuje zawsze pewna, (stale rosnąca) ilość inteligencji, której potrzeby biblioteka również musi zaspakajać, znać je i doceniać. Zabłąkanemu w terenie młodemu lekarzowi, inżynierowi, nauczycielowi potrzebne są książki i czasopisma, tak samo jak ich kolegom, którzy pracują w szczęśliwszych warunkach, inaczej grozi im po pewnym czasie śmierć intelektualna. Te względy decydują o tym, że tam gdzie brak bibliotek naukowych lub specjalnych, funkcje ich w jakimś stopniu powinna pełnić biblioteka powszechna.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na przeszkody, które często uniemożliwiają bibliotekarzowi szybkie oddanie nowości wydawniczych do użytku czytelników. W bibliotekach miejskich zakupem zajmuje się centrala, która prowadzi dla wszystkich podległych jej placówek wspólną księgą inwentarzową, opracowuje i rozdziela książki. Kierownik biblioteki jest w stałym kontakcie z „Domem Książki“ i wybrane nowości odkłada na półkę, nie zawsze wiedząc, kiedy będzie mógł je odebrać, gdyż odbiór może nastąpić dopiero z chwilą otwarcia kredytu na zakup. W ten sposób książki leżą przez jakiś czas w księgarni i niekiedy dopiero po kilku miesiącach mogą być odebrane. Oczywiście nie są to już wtedy książki najnowsze, bo tymczasem zdążyły się ukazać inne. Przyniesione z „Domu Książki“ „nowości“ nie mogą być natychmiast oddane do rąk czytelników, gdyż trzeba je najpierw wpisać do inwentarza, sklasyfikować, skatalogować względnie zamówić drukowaną kartę katalogową. Jeżeli zakup liczy ok. 500 tomów, inwentaryzowanie go i klasyfikowanie trwa 3—4 tygodnie, dalsze 3—4 tygodnie mijają, zanim Biblioteka Narodowa nadeśle zamówione karty katalogowe, które w ciągu następnego tygodnia mogą być włączone do katalogów. Na tym się jednak sprawa nie kończy, bowiem większość książek wymaga jeszcze opraw introligatorskich, a ponieważ pieniędzy na ten cel nie ma — trzeba więc bardzo długo czekać, nim się znajdą. Trwa to czasem kilka miesięcy, czasem rok, a niekiedy kredyty na oprawę są tak skąpe, że wystarczają tylko częściowo. Odsyła się wówczas do introligatorni tylko najbardziejziej czytane pozycje, inne muszą czekać na następną okazję. Ponieważ książek nieoprawionych w zasadzie nie wypożycza się, mijają miesiące, nim trafią one z półki księgarskiej poprzez bibliotekę w ręce czytelnika.

Jakie wnioski nasuwają się z tych uwag? Przede wszystkim taki, że książka w ciągu wielu miesięcy leży bezproduktywnie. Owe 8 czy 10 miesięcy możnaby z pewnością zredukować do najwyżej 1—2, gdyby od początku okresu budżetowego była stała i wystarczająca kwota na zakup i gdyby książki można było natychmiast po stwierdzeniu ich przydatności dla biblioteki zabierać z księgarni razem z rachunkiem. Dla ukazujących się wydawnictw Biblioteka Narodowa winna rozsyłać drukowane karty katalogowe bez konieczności uprzedniego ich zamawiania,

tak jak to już zorganizowano dla bibliotek wielkomiejskich. W wydawnictwach zasadą powinno stać się wydawanie wszystkich (a nie jak dotychczas tylko niektórych) atrakcyjnych pozycji w sztywnych okładkach.

Uwagi te piszę w oparciu o swoje doświadczenia i obserwacje. Myślę, że w jakimś stopniu są one symptomatyczne dla bibliotek tzw. średnich, a w każdym razie niektóre z nich znajdują potwierdzenie w doświadczeniach innych bibliotekarzy z rozmaitych środowisk.

Eugeniusz Mośko

J. Lubodziecka
Warszawa

ORGANIZACJA PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH WE FRANCJI

Biblioteki sieci państwowej we Francji podlegają Ministerstwu Oświaty, które zarządza nimi i kontroluje poprzez specjalny organ, jakim jest Dyrekcja Bibliotek. Funkcja Dyrekcji Bibliotek podobnie jak u nas sprowadza się do nadzoru fachowego. Kierownik Dyrekcji Bibliotek, zwany Administratorem jest jednocześnie dyrektorem Biblioteki Narodowej. Ze względu na to, że budżety bibliotek i administracja gospodarcza należy do bezpośrednich władz terenowych, a więc w tym przypadku do zarządów miejskich (merostw), funkcja Dyrekcji Bibliotek sprowadza się do nadzoru fachowego. Brak jednolitości w ustawianiu budżetów bibliotek, zależnych od zrozumienia ich potrzeb przez poszczególne merostwa lub umiejętności walczenia o te sprawy bibliotekarzy, powoduje wielką rozpiętość w skali rozwoju bibliotek. Dyrekcja Bibliotek dotuje, niezależnie od miejscowego budżetu te biblioteki, których działalność uważa za specjalnie ważną lub cenną.

Pod nadzorem i kierownictwem fachowym Dyrekcji Bibliotek pozostają następujące biblioteki:

1. Biblioteki Narodowe w Paryżu, Strassburgu i Algerze.
2. Biblioteki uniwersyteckie w liczbie 17.
3. Biblioteki miejskie dwóch kategorii:
 - a) Biblioteki miejskie wyższej kategorii zwane bibliothèques municipales classées, w liczbie 42, spełniające jednocześnie rolę bibliotek naukowych i powszechnych.
 - b) Biblioteki miejskie zwykłe, zwane bibliothèques municipales non classées, w liczbie 500, mające zadania szerszego upowszechnienia książki.
 - c) Biblioteki dziecięce, istniejące jako oddziały bibliotek miejskich.
4. Centralne wypożyczalnie, w liczbie 18, przeznaczone do obsługi wsi.

Omówię tu organizację bibliotek miejskich jako tych, które mają zadania szerokiego upowszechnienia książki. We Francji nie istnieje problem bibliotek wiejskich, gdyż nawet w okręgach rolniczych siedzi-

by gmin są zorganizowane na wzór małych miasteczek. Do okręgów typowo wiejskich docierają bibliobusy. Typu naszej biblioteki gromadzkiej nie spotykamy nigdzie.

Sprawa organizacji bibliotek musi być nakreślona na tle podziału administracyjnego Francji. Francja dzieli się na 90 departamentów. Departament dzieli się na powiaty (Arrondissements). Arrondissement dzieli się na gminy. Siedzibami powiatów są większe miasta, z wszelkimi urządzeniami socjalnymi, kulturalnymi i gospodarczymi.

W tym układzie uwidacznia się rola bibliotek miejskich, które są właściwie jedynymi ośrodkami upowszechnienia książki. Francja nie posiada bibliotek typu naszych bibliotek wojewódzkich. Biblioteki miejskie organizują czytelnictwo tylko w obrębie miasta. Nie ma więc ośrodka koordynującego sprawy biblioteczne na terenie jednego departamentu.

Zanim zostaną omówione sprawy organizacji bibliotek, należy zorientować się w przysposobieniu do zawodu bibliotekarza. Wykwalifikowany bibliotekarz musi posiadać wykształcenie uniwersyteckie lub tak zwany licencjat czyli trzy lata uniwersytetu, po którym kończy wyższe dwuletnie studia bibliotekarskie, zakończone dyplomem (diplôme supérieur de bibliothécaire). Po ukończeniu studiów, dla uzyskania państwowej posady trzeba się poddać egzaminowi konkursowemu (egzamin konkursowy obowiązuje od 1952 r.). Bibliotekarze z wyższym wykształceniem pracują w bibliotekach naukowych i bezwzględnie takie wykształcenie obowiązuje kierowników bibliotek miejskich wyższej kategorii. Bibliotekarze, którzy nie ukończyli jeszcze takich studiów, np. w przypadku nie zdania egzaminu dyplomowego, mogą warunkowo do czasu powtórnych egzaminów otrzymać posadę państwową na stanowisku zastępcy bibliotekarza głównego w bibliotece miejskiej wyższej kategorii (kierownik biblioteki miejskiej ma tytuł bibliotekarza głównego). Bibliotekarze posiadający podane kwalifikacje są pracownikami państwowymi z pensją około 80 000 franków miesięcznie, co pozwala na dobrą egzystencję i równa się przeciętnej dobrej pensji. Zastępcy bibliotekarza głównego do ukończenia studiów zarabiają od 35 000 franków do 50 000 i nie mogą stać się bibliotekarzami głównymi, póki nie otrzymają dyplomu i nie przejdą przez egzamin konkursowy. Pozostali bibliotekarze są traktowani jako urzędnicy miejscy i pobory otrzymują z budżetu miasta. Nie posiadają oni żadnego wykształcenia fachowego a często i średniego. Angażowani przez władze miejskie bardzo często są dobrani najzupełniej przypadkowo. Pensja ich jest niska, wynosi od 20 000 — 30 000 franków, co równa się poborom niewykwalifikowanego robotnika. Ogólna liczba bibliotekarzy, posiadających wyższe wykształcenie i zaangażowanych na etatach państwowych we wszystkich bibliotekach francuskich wynosi tylko 343 osoby.

Dyrekcja Bibliotek ustanowiła (przede wszystkim dla pracowników średnich bibliotek miejskich) państwowy dyplom niższy dla bibliotekarzy. Świadectwo takie mogą otrzymać osoby, które posiadają maturę i mają sześciotygodniową praktykę bibliotekarską. Egzamin piśmienny i ustny, potrzebny do uzyskania świadectwa obejmuje administrację, bibliotekoznawstwo, bibliografię, technikę i historię książki. Kandydaci otrzymują skrypty i muszą odbyć praktykę w bibliotece.

Bibliotekarstwo powszechne jest szerzej prowadzone przez oba rodzaje bibliotek miejskich.

Biblioteki miejskie wyższej kategorii (*bibliothèques municipales classées*) w większości powstały w oparciu o zbiory dawnych bibliotek przyklasztornych, skonfiskowanych na rzecz państwa po Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Mimo iż prowadzą różne formy udostępnienia książki, główny ciężar ich działalności spoczywa na udostępnieniu książki naukowej, na miejscu, w lokalu czytelnia. Księgozbiór czytelnia naukowych uzupełnia działalność bibliotek uniwersyteckich, dostępnych tylko dla profesorów i studentów. W księgozbiorze gromadzi się dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy. Oprócz dzieł współczesnych księgozbiory zawierają bogate zbiory rękopisów, inkunabułów i starodruków, które w większości dotyczą regionu. W czytelni oprócz periodyków ogólnych są czasopisma dobierane pod kątem specyfiki regionu. We wszystkich czytelniach naukowych są dwa rodzaje katalogów: alfabetyczny i przedmiotowy, zwany analitycznym. Katalogi są tylko skrzynkowe, na karty formatu międzynarodowego, pisane na maszynie.

Korzystanie z czytelni naukowych jest bezpłatne.

Biblioteki miejskie prowadzą też wypożyczalnie, które znacznie różnią się od wypożyczalni polskich. Wypożyczalnie przypominają sklepy. Bibliotekarz spełnia rolę rejestratora nie starając się wniknąć w potrzeby czytelnika. Między bibliotekarzem a czytelnikiem nie ma żadnego kontaktu. Odgradza go od czytelnika stojąca na podwyższeniu katedra. Bibliotekarz nie wychodzi poza obręb swojego miejsca, gdzie przyjmuje opłaty i notuje zwrot oraz wypożyczanie książek. Półki z książkami ustawione są w polu widzenia bibliotekarza, przeważnie rozstawione trójkątnie. Dostęp do półek jest wolny. Książki ustawione są działowo. Katalogi są alfabetyczne i rzeczowe według systemu klasyfikacji dziesiętnej, czasami także tytułowe. W wielu wypożyczalniach są katalogi dotyczące sztuki i teatru. Jedyną formą zawiadamiania czytelników o książkach jest półka z nowościami. Za wypożyczanie płaci się bezwrotną kaucję oraz opłatę półroczną. Obie opłaty są minimalne, raczej symboliczne.

W większych miastach jak np. Lille (190 000 mieszkańców) w śródmieściu istnieje tylko jedna wypożyczalnia. Są też biblioteki prywatne, które pobierają duże opłaty.

Dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców dzielnic są tworzone małe wypożyczalnie, umieszczone przeważnie w szkołach. Zakupem i doбором książek dla nich zajmuje się pracownik czytelni naukowej. Księgozbiory obejmują około 3 000 woluminów, z czego około 1 000 woluminów stanowi stały podstawowy księgozbiór, a pozostałe książki należą do księgozbioru płynnego. Punkt musi być otwarty najmniej trzy godziny w tygodniu. W punktach nie ma wolnego dostępu do półek. Katalogi są wyłącznie zeszytowe. Za wypożyczanie nauczyciel otrzymuje niewielką opłatę.

Niektóre biblioteki miejskie prowadzą czytelnie dziecięce. Jeżeli nie ma czytelni dziecięcej, wypożyczalnia posiada również książki dla dzieci. W takim np. mieście jak Lille nie ma ani jednej czytelni dziecięcej. Jeżeli któraś biblioteka miejska tworzy czytelnię dziecięcą, stara

się wzorować na wspaniale, wzorowo prowadzonej paryskiej czytelni dziecięcej L'Heure Joyeuse, istniejącej od 1924 roku.

Lokale bibliotek są krańcowo różne, co wypływa z rozmaitego zainteresowania władz miejskich. Niektóre biblioteki mieszczą się w lokalach nieprawdopodobnie źle przystosowanych do ich potrzeb. Widziałam salę czytelni naukowej mieszczącą się razem z pracownią, do której wchodzi się przez salę czytelnianą biblioteki uniwersyteckiej. Jest to biblioteka spalona w 1917 roku i dotąd nie odbudowana. Widziałam także wspaniałe nowocześnie wyposażone lokale biblioteczne, mieszczące się w samodzielnych budynkach, ozdobionych marmurem, szkłem i me-
talem.

Różnica między bibliotekami miejskimi wyższej kategorii a zwykłymi bibliotekami miejskimi polega na tym, że czytelnie tych drugich nie mają charakteru czytelń naukowych. Są to właściwie czytelnie pism. Księgozbiory są nowe, współczesne. Biblioteki te również prowadzą wypożyczalnie i czytelnie dziecięce. Kierownik zwykłej biblioteki miejskiej czyli bibliotekarz główny bez względu na wykształcenie (bywają bibliotekarze z wyższym wykształceniem bibliotekarskim) nie posiada etatu państwowego. Tak samo jak pozostali pracownicy biblioteki jest on pracownikiem miejskim.

Osobnym rozdziałem w organizacji bibliotek miejskich jest sieć bibliotek miasta stołecznego Paryża.

Paryż nie posiada głównej biblioteki centralnej. W każdej dzielnicy (jest ich dwadzieścia, podzielonych na obwody) znajduje się centralna dla samej dzielnicy biblioteka miejska, zależna od jej merostwa. Biblioteka centralna składa się z czytelń, z wypożyczalni, która obsługuje także dzieci, o ile nie ma w centrali biblioteki dziecięcej (istnieją one tylko w sześciu dzielnicach Paryża). Biblioteki centralne oprócz wypożyczalni, mieszczących się zwykle w lokalach centrali, prowadzą wypożyczalnie obwodowe. Wypożyczalnie obwodowe są czynne trzy razy w tygodniu, w tym także w niedzielę rano. Wypożyczalnie obwodowe są filiami biblioteki centralnej, nie posiadają czytelń i wypożyczają wyłącznie do domu.

Ogólnie Paryż posiada 20 bibliotek centralnych, 48 wypożyczalni obwodowych, 6 czytelń dziecięcych oraz 4 biblioteki miejskie specjalnie poświęcone zbiorom muzycznym, graficznym i sztuce plastycznej, które powstały z inicjatywy czterech bibliotek centralnych.

Nie wymieniam tu oczywiście innych bibliotek, znajdujących się poza siecią miejską.

Biblioteki miejskie w Paryżu nie różnią się charakterem od opisywanych bibliotek miejskich wyższej kategorii, gdyż 20 bibliotek centralnych zalicza się właśnie do tej kategorii.

Każda z czytelń naukowych ma ambicje gromadzenia jakiejś specjalnej dziedziny wiedzy jak np. historia literatury i teatru we Francji i we Włoszech lub książki dotyczące narzeczy indo-europejskich. Każda centralna biblioteka miejska gromadzi książki, dotyczące historii swojej dzielnicy, w czym znajdują się starodruki i rękopisy.

Jednakże mimo ambicji dobrego zaopatrzenia czytelń naukowych i przydania każdej z nich jakiejś specjalności, nie spełniają one tego zadania co na prowincji. Ze względu na to, że Paryż posiada tak wiele

bibliotek naukowych specjalnych i słynną Bibliothèque Sainte Geneviève dostępną dla publiczności, czytelnie miejskie w większości spełniają rolę czytelników czasopism.

Wszystkie biblioteki centralne mieszczą się w lokalach merostw dzielnic.

Do obsługi wsi są tworzone centralne wypożyczalnie. Jest to forma zupełnie nowa, jeszcze szeroko nie upowszechniona, rozpoczęta po ostatniej wojnie, dlatego liczba centralnych wypożyczalni wynosi tylko 18.

Inicjatywa tworzenia centralnych wypożyczalni należy do poszczególnych merostw. Jak wynika z niewielkiej ich liczby, sprawa ta nie uzyskuje jeszcze popularności.

Centralne wypożyczalnie mieszczą się w miastach powiatowych. Merostwo zapewnia budżet, lokal i trzyosobową obsadę personalną. Bibliotekarz główny musi posiadać wyższe wykształcenie zawodowe, przejść przez egzamin konkursowy i angażowany jest na etat państwowy. Pomoc biblioteczna oraz szofer są zatrudnieni przez władze miejskie.

Centralna wypożyczalnia zakupuje i dobiera książki oraz je całkowicie opracowuje i wyposaża. Księgozbiór jest rozwieszony samochodem do wybranych punktów bibliobusem. Książki umieszcza się w szkołach lub gminach na przeciąg od czterech do sześciu miesięcy. Wypożyczaniem za niewielką opłatą zajmuje się nauczyciel lub upoważniony pracownik gminy. Książki dowozi się do gmin, które posiadają poniżej 15 000 mieszkańców.

Często powierza się opiekę nad centralnymi wypożyczalniami (Les Bibliothèques de Prêt) bibliotekom miejskim wyższej kategorii, czasami, ale znacznie rzadziej, bibliotekom uniwersyteckim.

Przy centralnych wypożyczalniach tworzą się komitety biblioteczne złożone z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Jak wynika z krótkiego przeglądu organizacji bibliotek powszechnych we Francji, zagadnieniami bibliotekarstwa powszechnego zaczęto się zajmować w całym tego słowa znaczeniu po wojnie.

Zwykle biblioteki miejskie i centralne wypożyczalnie zaczęto tworzyć od niedawna. Natomiast biblioteki miejskie wyższej kategorii, to biblioteki o dawnych tradycjach z dużym doświadczeniem i z bibliotekarzami głównymi na wysokim poziomie.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Francuskich (Association des Bibliothécaires Françaises) w wyniku dawnych tradycji jest o tyle organizacją elitarną, że mogą do niego należeć bibliotekarze państwowi, to znaczy posiadający wyższe wykształcenie. W wyjątkowych przypadkach do Stowarzyszenia dopuszcza się bibliotekarzy bez kwalifikacji zawodowych, jeżeli mogą się wykazać długą i wartościową pracą bibliotekarską.

W corocznych czterodniowych konferencjach, urządzanych przez Dyрекcję Bibliotek dla bibliotekarzy różnych typów bibliotek, biorą udział tylko bibliotekarze dyplomowani.

Wydaje się, że jeżeli rozpocznie się szkolenie na średnim poziomie wielkiej liczby bibliotekarzy, traktowanych obecnie jako urzędników miejskich, zyska na tym ogromnie bibliotekarstwo powszechne. Jednocześnie szereg ludzi zdobyłoby zawód i związało się z bibliotekarstwem.

Przypadkowi ludzie w bibliotekarstwie i niejednorodność, niczym nieuregulowany stosunek władz miejskich nie pozwala na dobry jego rozwój. Stąd wielka rozpiętość w budżetach, lokalach, wyposażeniu i księgozbiorach.

J. Lubodziecka

BIBLIOTEKI SZWECJI*)

Biblioteki powszechne w Szwecji mają przeszło wiekową tradycję. Zaczęły powstawać od 1842 roku, to jest od wprowadzenia w Szwecji obowiązkowego podstawowego nauczania. Obecnie sieć bibliotek publicznych i szkolnych liczy 5 119 placówek z księgozbiorem wynoszącym 18 909 352 książek (dane z 1954 roku). Biblioteki te wypożyczyły ponad 37 800 000 książek 2 105 700 czytelnikom. (Szwecja liczy obecnie 7 260 tys. ludności, terytorium jej obejmuje 410 534 km²).

Sieć bibliotek (trzystopniowa) zorganizowana jest zgodnie z administracyjnym podziałem państwa.

Na czele sieci stoją biblioteki miejskie powszechne, które pełnią funkcję bibliotek centralnych okręgów. Jest ich 24. Mają one dwojakie zadania: w stosunku do własnej miejskiej sieci oraz do bibliotek prowincjonalnych. Sieć miejska biblioteki centralnej składa się z filii oraz oddziałów dla dzieci i młodzieży, bibliotek szpitalnych, szkolnych. Filie ściśle związane są z biblioteką centralną, która dostarcza im opracowane książki 1—2 razy w tygodniu, zależnie od wielkości filii.

W stosunku do bibliotek prowincjonalnych okręgu biblioteka centralna ma za zadanie wizytować je, śledzić uzupełnianie ich księgozbiorów, szkolić pracowników, decydować o otwarciu nowej biblioteki.

Na terenie wsi działają biblioteki wiejskie. W niektórych bardzo małych wioskach biblioteki nie posiadają pracowników etatowych. Przewodzą je przeważnie nauczyciele szkół podstawowych. Biblioteki takie czynne są 2 razy w tygodniu po 2—3 godziny dziennie.

Biblioteki powszechne podlegają Biuru do Spraw Bibliotek przy Ministerstwie Oświaty. Biuro to istnieje od 1912 roku. Do zadań Biura należy przydzielanie subsydiów państwowych, wizytowanie bibliotek, organizowanie dorocznych konferencji z kierownikami bibliotek centralnych oraz szkolenie pracowników bibliotecznych. W skład Biura wchodzi 3 konsultantów (w tym 1 starszy konsultant). Jeden z konsultantów zajmuje się sprawami bibliotek szkolnych.

Środków materialnych dostarczają bibliotekom powszechnym samorządy miejskie. Jednak od 1905 roku parlament szwedzki uzupełnia ich budżety subwencjami państwowymi. Warunki przydzielania subwencji i ich wysokości ustaliła „Ustawa biblioteczna” wydana w 1931 roku. Aby uzyskać pomoc państwa, biblioteka winna mieć określoną w usta-

*) Materiał zaczerpnięty z artykułu F. Abrikosowej, która wraz z czteroosobową delegacją bibliotekarzy radzieckich zwiedziła biblioteki szwedzkie. „Bibliotekarz” 1956, nr 9.

wie ilość książek i czytelników, czytelnię i kwalifikowanego pracownika.

Osobliwością bibliotekarstwa szwedzkiego są tzw. biblioteki kółek samokształcenia. Głównym zadaniem tych bibliotek jest podniesienie wśród członków poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego. Obecnie zatraciły one w znacznej mierze swój pierwotny charakter i połączyły się z bibliotekami miejskimi lub stały się ich filiami. Biblioteki kółek samokształcenia, które zachowały pierwotny charakter, zaczęły jednak udostępniać swoje księgozbiory wszystkim obywatelom. Biblioteki te otrzymują również finansową pomoc od państwa.

We wszystkich publicznych i dziecięcych bibliotekach Szwecji przyjęty jest system wolnego dostępu do półek.

Księgozbiory dostępne dla czytelników znajdują się w przestronnych salach, które mogą pomieścić w wielkich bibliotekach do 100 tysięcy tomów. Formalności związane z wypożyczaniem i zwrotem książki wykonują pracownicy techniczni (bez bibliotecznego wykształcenia). Przy wyborze zaś książek z półki służy czytelnikowi pomocą biblioteczni konsultanci, którzy pomagają też przy posługiwaniu się katalogami i bibliografiami.

Biblioteki publiczne stosują własny system klasyfikacji książek. Szereg specjalnie opracowanych pomocy informacyjnych pomaga czytelnikowi w posługiwaniu się katalogami ułożonymi wg tego systemu.

Szereg bibliotek powszechnych wykorzystuje w pracy z czytelnikiem film i radio. Biblioteka Miejska w Malmö posiada specjalną obszerną salę, gdzie wyświetlane są filmy dokumentalne 2 razy w miesiącu. Czytelnicy otrzymują ulotki cmawiające oglądane filmy. W Bibliotece Centralnej i jej filiach są też specjalne sale, gdzie czytelnicy mogą wysłuchać programu radiowego.

Wysoce humanitarną jest akcja czytelnictwa prowadzona przez miejskie biblioteki w stosunku do ludzi już nieaktywnych społecznie, którym książka umila ostatnie lata życia. Pod hasłem „książka przychodzi” prowadzona jest akcja dostarczania książek do domu starcom i inwalidom. W akcji tej poważny wkład dają dzieci. Wartość wychowawcza tej akcji nie wymaga chyba komentarzy.

Miejska Biblioteka Publiczna w Sztokholmie jest jedną z największych bibliotek kraju i pełni funkcję centralnej biblioteki stolicy Szwecji. (Sztokholm liczy prawie milion mieszkańców). Sieć Biblioteki Miejskiej obejmuje 35 filii dla dorosłych i 25 oddziałów dla dzieci i młodzieży oraz 50 bibliotek szpitalnych i 75 bibliotek szkolnych. Księgozbiór jej zawiera 800 tys. wol. (łącznie z filiami). W oddziałach dla dzieci i młodzieży znajduje się 17 tysięcy książek. Personel liczy obecnie 400 pracowników, w tym 160 pracowników pełnozatrudnionych i 240 na półetatach.

Księgozbiór biblioteki udostępniony jest bezpłatnie.

Funkcję doradczą w zarządzaniu sprawami Biblioteki pełni „Komitet Biblioteczny” w skład którego wchodzi przedstawiciel zarządu miejskiego oraz pięciu innych członków. Komitet zbiera się raz na dwa lata.

Struktura centralnej Biblioteki Miejskiej Sztokholmu przedstawia się następująco:

- 1) Oddział kompletowania, katalogowania i klasyfikacji
- 2) Oddział udostępniania
- 3) Oddział pracy z dziećmi i młodzieżą.

B i b l i o t e k i n a u k o w e

K r ó l e w s k a B i b l i o t e k a w S z t o k h o l m i e jest narodową biblioteką Szwecji. Powstała ona w XVII wieku, a w 1878 roku otrzymała gmach, który dotychczas zajmuje. Biblioteka gromadzi (w stopniu maksymalnym) całą literaturę szwedzką i Szwecji dotyczącą.

Królewska Biblioteka pełni równocześnie funkcję biblioteki uniwersyteckiej w zakresie nauk humanistycznych.

Księgozbiór Biblioteki liczy 1100 tysięcy książek, ok. 2 milionów broszur, 28 tysięcy roczników czasopism oraz 14 tysięcy rękopisów.

Struktura biblioteki obejmuje następujące oddziały: druków szwedzkich, kompletowania i wymiany księgozbiorów, katalogowania i klasyfikacji, rękopisów, kartografii i rycin, konserwacji i udostępniania książek.

Królewska Biblioteka stanowi centrum prac bibliograficznych na terenie kraju. W 1952 roku został zorganizowany przy niej Instytut Bibliograficzny, który opracowuje bieżącą bibliografię narodową.

B i b l i o t e k a S z w e c k i e j A k a d e m i i N a u k założona została w 1739 r. księgozbiór jej wynosi obecnie ok. 300 tysięcy wol.

Wszystkie instytuty akademii mają własne samodzielne biblioteki, jak np. biblioteka instytutu fizyki, biblioteka obserwatorium astronomicznego w Sztokholmie i inne.

B i b l i o t e k i u n i w e r s y t e c k i e. Biblioteka uniwersytecka w Upsali założona została w 1620 r. Posiada ona obecnie 120 tys. wol., 2 mil. broszur, 27 500 rękopisów, ok. 6 800 tytułów zagranicznych czasopism. Począwszy od XVIII wieku biblioteka otrzymuje egzemplarz obowiązkowy. Wymianę międzybiblioteczną prowadzi z 4 000 zagranicznych instytucji.

Bogate zbiory i ważne znaczenie dla pracy dydaktycznej i naukowej mają również biblioteki uniwersyteckie w Lunde i Göteborgu.

We wszystkich naukowych bibliotekach Szwecji pracownicy nauki mają specjalne przywileje. Mają mianowicie specjalnie dla siebie przydzielone stoły, a w niektórych bibliotekach nawet osobne gabinety do pracy, gdzie gromadzą stały księgozbiór podręczny, przechowują własne książki i materiały.

B i b l i o t e k i s p e c j a l n e t e c h n i c z n e. W 1946 roku parlament szwedzki wydał zarządzenie o reorganizacji bibliotek technicznych. W myśl zarządzenia powiększono ich personel i podwyższono środki finansowe na uzupełnianie zbiorów.

Największe biblioteki techniczne, to biblioteki instytutów technologicznych w Sztokholmie (150 tys. wol.) i Göteborgu (130 tys. wol.). Obsługują one nie tylko te instytuty, ale całą naukowo-badawczą działalność kraju. Obie wymienione biblioteki powstały w pierwszej połowie XIX wieku.

Księgozbiory bibliotek naukowych udostępniane są czytelnikom bez ograniczeń dzięki szeroko stosowanemu systemowi wypożyczania międzybibliotecznego.

S z k o l e n i e b i b l i o t e k a r z y. Kwalifikowani pracownicy biblioteczni muszą posiadać jako minimum średnie wykształcenie ogólne i zawodowe.

Do objęcia wyższych stanowisk w dużych bibliotekach naukowych niezbędna jest znajomość czterech języków obcych, stopień naukowy uniwersytecki. W ciągu trzech miesięcy po objęciu stanowiska kandydat winien przejść przeszkolenie zawodowe praktyczne w jednej z bibliotek uniwersyteckich i wykazać przydatność do pracy w bibliotece.

Kandydaci na średnie i niższe stanowiska powinni wykazać się średnim wykształceniem.

Zdobycie kwalifikacji zawodowych umożliwiają szkoły i kursy. W 1926 roku została założona półroczna szkoła państwowa, płatna, pod kierunkiem Biura do Spraw Bibliotek przy Ministerstwie Oświaty. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest dyplom uniwersytecki i półroczny staż w bibliotece naukowej. Program szkoły zawiera następujące przedmioty: historię książki i bibliotek, organizację bibliotek, kompletowanie i poznanie książek, katalogowanie i klasyfikację.

Od 1948 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Sztokholmie prowadzi 3-letnią szkołę bibliotekarską dla swoich pracowników posiadających średnie wykształcenie ogólne. Szkoła daje średnie kwalifikacje zawodowe.

Organizowane jest również szkolenie korespondencyjne i dwutygodniowe kursy podnoszące kwalifikacje.

E. Pawlikowska

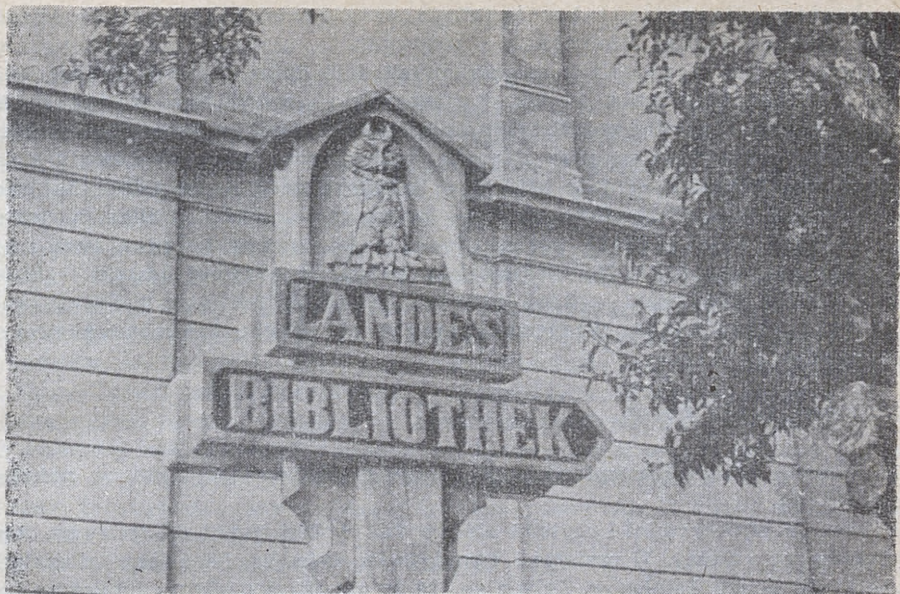
Z WĘDRÓWEK PO NRD (Landesbibliothek Schwerin)

Na północ od Berlina...

Z 14 dużych bibliotek naukowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, bodajże, najmniej znana jest Landesbibliothek w Schwerinie. A jest to ciekawa biblioteka.

Schwerin — stolica Mecklemburgii. Miasto urzędów, biur, wyższych uczelni — ekonomicznych, pedagogicznych, technicznych. Olbrzymi pałac książęcy na wyspie, muzeum i opera dopełniają obrazu tego ruchliwego i niezniszczonego wojną miasta.

Na wąskiej i ciemnej uliczce, biegnącej od arsenału do domu towarowego natkniesz się na dziwny drogowskaz. Skręcisz tedy w prawo i w długim, mrocznym krużganku trafisz na wejście do Landesbibliothek.



Bibliotekarze w basztach...

Biblioteka mieści się w budynku dawnej szkoły katedralnej. Powstała w roku 1885. Połączone zbiory książące i Regierungsbibliothek były zaczątkiem jej bogactwa.

Budynek biblioteczny — stare, średniowieczne gmaszysko, przyklepione bokiem do północnego skrzydła wielkiej katedry, niezbyt nadawał się na przechowywanie, a przede wszystkim na udostępnianie książek. Ale pomysłowość bibliotekarzy przy użytkowaniu nie nadających się do użytku lokali i tu święci tryumfy. Gotycki gmach — pomnik niemieckiej architektury, z zewnątrz nie zmienił swego czcigodnego oblicza, za to w środku dostał nową oprawę. Stalowe konstrukcje piętrowych regałów wypełniły obszerne sale i krużganki. Wykorzystano każdą basztę, każdy załom muru. Zwiedzając bibliotekę — olbrzymi magazyn, pracownię, salę katalogów, czytelną, odnajduję co chwila, ukryte wśród szaf i w zaułkach strzelnic biurka bibliotekarzy, zza szafek katalogowych dobiegają rozmowy pracujących. I wreszcie za jedną z kotar odnajduję kustosa biblioteki — Dr Mullera. Od tej chwili zwiedzam bibliotekę pod jego fachowym kierunkiem.

Od teologii do Wagnera...

Biblioteka posiada ponad 400 tys. tomów. Personel biblioteki to — dyrektor, 2 pracowników naukowych, 5 bibliotekarzy oraz kilkusobowy zespół pracowników technicznych i administracyjnych. Na parterze budynku umieszczono wypożyczalnię — z regałami, do których czytelnicy mają wolny dostęp, katalogi biblioteki podręcznej i beletrystycznej, kartoteki tematyczne. Mieszcząca się obok czytelnia posiada 54 miejsc, duży księgozbiór podręczny, zbiór czasopism i rzeczowy kata-

log albumowy. Na wyższych kondygnacjach gmachu znajdują się działy opracowania zbiorów, katalog alfabetyczny i magazyny.

Dopiero wędrówka po salach magazynowych daje obraz bogactw dawnej księżęcej biblioteki. Ustawienie książek w magazynie — wg działów wiedzy. Mijam teologię, prawo, geografę, pozostawiam za sobą setki tomików genealogii niemieckich rodów, zatrzymuję się przy zbiorach regionalnych. Olbrzymia literatura dotycząca Mecklemburgii. Trochę książek o naszym Pomorzu. Odnajduję na półce paru wielkich gdańszczan. Dalej znów — łacina, greka, sztuka, grafika, kartografia; literatura — też rosyjska, trochę polskiej — tej nowszej, technika, stara i nowa medycyna, statystyka. Na którymś tam piętrze, w narożnej baszcie — historia; w jasnym krużganku — dział muzyczny, ponad 20 tys. pozycji. Przechowują tu również zbiory nut po Wagnerze, z czasów gdy Mistrz dyrygował miejscową Stadtkapelle.

Bibliotekarz to nie Faust!...

Rozmowy z bibliotekarzami wypełniły resztę czasu przeznaczonego na zwiedzanie biblioteki.

Kierownik wypożyczalni i czytelnia nie ma dziś wolnej chwili na rozmowy. Rozpoczął się rok szkolny. W czytelnia i wypożyczalni dużo jest młodzieży i dorosłych. Panuje tłok w sali katalogów. Dziwię się, że ta nawskroś naukowa biblioteka bierze tak duży udział w pracy nad upowszechnieniem książki. Na ścianach sal bibliotecznych, na planszach i wykresach, pokazana jest praca bibliotekarzy propagujących literaturę piękną i naukową.

Pytam więc — czy Wam ta rola placówki upowszechniającej nie przeszkadza w pracy naukowej: — czy możecie mi wskazać granicę, gdzie kończy się tu funkcja bibliotekarza-naukowca a zaczyna się praca bibliotekarza-oświatowca? Mówię wolno i tak dobieram słowa, aby mnie zrozumiał. Nasz kolega niemiecki dziwi się. — Ależ dopiero problemy!...

Bibliotekarz to nie Faust... a szafka katalogowa to nie ołtarz, gdzie się odprawia bibliotekarskie misteria... Biblioteka naukowa czy oświatowa, to i tak zawsze pomocniczy warsztat pracy... bibliotekarz naukowiec i bibliotekarz oświatowiec będą zawsze pośrednikami między znaną a nieznaną literaturą opracowywanego przez czytelnika tematu...

— Zdaje mi się, że to tak właśnie trzeba przetłumaczyć na język polski jego słowa. Notuję je ku własnej nauce i żegnam się serdecznie z niemieckimi kolegami.

Aleksander Jałosiński

JUBILEUSZ POZNAŃSKIEJ BIBLIOTEKARKI

40-lecie niestrudzonej pracy bibliotekarskiej obchodziła 15 grudnia 1956 r. Aniela K o e h l e r ó w n a, kierownik Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dożywa Jubilatka tej szczęśliwej chwili w pełni zdrowia i sił twórczych na stanowisku, które związało Ją na przeciąg całego pracowitego życia z losami zasłużonej dla życia kulturalno-naukowego Poznania i Wielkopolski instytucji, stojącej dziś w przededniu 100 rocznicy istnienia (zał. 1857). Urodzona 8 XI. 1882 jako córka doktora Klemensa Koehlera, znanego lekarza wielkopolskiego, członka Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, archeologa i badacza działalności

kościańskiego drukarza Wiganda Funka, rozpoczęła zawód bibliotekarski 15 XII 1916 w bibliotece Towarzystwa za dyrekcji Bolesława Erzepkiego. Pod kierunkiem wybitnego znawcy i miłośnika dawnej książki zapoznawała się nie tylko z bogatym księgozbiorem, techniką pracy bibliotecznej i problematyką książki w życiu społecznym, ale świadoma roli, jaką Towarzystwo pełniło w okresie zaboru pruskiego, i nowych jego zadań w obliczu nadeszłych niebawem wydarzeń (utworzenie ośrodka uniwersyteckiego w Poznaniu, 1919), całe swe siły, zapał i przywiązanie poświęciła zbiorom i pracy dla dobra społeczeństwa. Miała w tym kierunku rzetelne przygotowanie: dawna uczennica Wyższej Szkoły Żeńskiej im. Danysz w Poznaniu i kursów im. Baranieckiego w Krakowie, a także słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego (1901) i paryskiej Sorbony (1903/4), przejawiała od młodości zainteresowanie dla prac społecznych i oświatowych. Jeszcze przed I wojną światową prowadziła w Poznaniu kursy i wykłady literatury polskiej i tajne bezpłatne nauczanie dzieci szkół powszechnych i robotniczych. Równocześnie rozwijała — z latami coraz bardziej ożywioną — działalność publicystyczną i literacką, pisując do czasopism wielkopolskich o problemach kultury narodowej. Rezultatem tych zamiłowań były m.in. książeczki o St. Moniuszce i Poznańczyku M. Mottym, a także prace o pionierkach pracy społecznej w Wielkopolsce: Anieli i Zofii Tułodzieckich oraz Felicji Szczerbińskiej.

Praca w bibliotece zwróciła jej uwagę na zagadnienia księgoznawcze; ogłosiła wykaz druków wielkopolskich z r. 1916, artykuł o bibliotece profesora poznańskiego J. Rymarkiewicza, kilkakrotnie pisała o Bibliotece PTPN. Podejmując inicjatywę K. Piekarskiego wydała (współ z L. Dobrzyńską-Rybicką) szczegółowy *Katalog druków polskich XVI w.*, znajdujących się w tej bibliotece (1929), a ostatnio — na jubileusz Biblioteki — przygotowała do druku obszerną monografię jej stuletnich dziejów. Już po ostatniej wojnie redaguje systematycznie kolejne zeszyty *Wykazu ważniejszych przybytków* kierowanej przez siebie biblioteki. Na stanowisko kierownika została mianowana w r. 1948 w uznaniu zasług i trudów poniesionych dla instytucji, której towarzyszyła w latach pomyślnych i tragicznych (zamknięcie i rozproszczenie zbiorów przez hitlerowców, odbudowa ze zniszczeń po r. 1945). Jedynie okres wojenny (1940—1944) spędziła z dala od ukochanego warsztatu pracy, ale i wtedy nie opuściła książek, kierując wypożyczalnią Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Dziś w dużej bibliotece naukowej trwa niestrudzenie na posterunku w służbie książki, oddana bez reszty zarówno urokom, jak i mozolom powołania, otoczona szacunkiem zespołu współpracowników, i szerokiego kręgu ludzi, pomnych Jej zasług i działalności. Ich serdeczne życzenia długich jeszcze lat owocnej pracy dla dobra polskiego bibliotekarstwa i kultury towarzyszą Anieli Koehlerównie z okazji Jej pięknego jubileuszu.

M. W.

Józef Podgóreczny
Bydgoszcz

SPRAWY REGIONALNE W ZANIEDBANIU

Wystawa o Janie Kasprowiczu zorganizowana staraniem Oddz. Stow. Bibl. Polskich w Inowrocławiu wykazała społeczeństwu, ile cennych pamiątek o pocię nagromadziły pomorskie biblioteki.

Trzeba było aż 30 Rocznicy jego śmierci, by te cenne pamiątki „odkryć” i ukazać je społeczeństwu, wśród którego spędził swoją młodość.

Tu na Kujawach nie tylko wśród mieszkańców Szymborza i Inowrocławia, ale i wśród dalszych okolic przechowywana jest żywa pamięć wielkiego poety.

Jest wprawdzie pod Inowrocławiem w Szymborzu, wsi rodzinnej poety „Izba Kasprowicza”, gdzie zebrano trochę pamiątek, ale to nam w żadnym wypadku nie może wystarczyć. Ile jeszcze cennych pamiątek możnaby zebrać, które z upływem czasu zginą bezpowrotnie.

Przecież w Inowrocławiu nie trudno byłoby zebrać materiał z czasów młodości Kasprowicza, kiedy ten wielki działacz stawiał pierwsze kroki w pracy społecznej, narodowej i kulturalnej. Nie mamy spisane materiału źródłowego z działalności zakonspirowanego kółka literackiego im. Wincentego Pola w Inowrocławiu, którego młody Kasprowicz był członkiem. Żywa jego jeszcze wśród społeczeństwa kujawskiego pamięć, jak Kasprowicz na wzór tego stowarzyszenia zakładał podobne kółka wśród młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej w miasteczkach kujawskich.

Czy opracowanie monografii o Kasprowiczu nie przydałoby się do pracy w kujawskich szkołach? Wstyd się przyznać, że nauczyciele szkół kujawskich nie mają odpowiedniego materiału, by o wielkim synu Ziemi Kujawskiej mówić swojej młodzieży.

Zresztą sprawa ta nie dotyczy jednego tylko wielkiego nazwiska działacza narodowego i regionalnego, jest tych zapomnianych nazwisk więcej.

Oto kilka z nich: Sniadeccy ze Żnina, Klemens Janicki spod Żnina, Jan z Łudziska, Derdowski i Ceynowa z Kaszub, Jakub Jasiński — jakobin polski, Rydygier z Chełmna „ojciec” polskiej chirurgii...

Biblioteka Miejska w Bydgoszczy opracowała około 50 życiorysów postępowych ludzi swojego rejonu. Występowałem z wnioskiem, ażeby wydać chociażby kalendarz regionalny i zamieścić krótkie wiadomości o tych postaciach. Byłoby to zresztą podtrzymaniem nawet tradycji tego regionu. Właśnie drukarnie w Chełmnie, Toruniu, Bydgoszczy i Inowrocławiu były przez kilkadziesiąt lat ośrodkiem wydawnictw kalendarzowych. Wydawano je tu za czasów zaboru pruskiego. Ile razy siedzieli w więzieniu pruskim za działalność prasową i wydawniczą: Chociszewski, Danielewski, Juliusz Prejs — (Sierp — Polaczek) i inni. Jakże często owe kalendarze w tych ponurych czasach były jedyną książką polską, z której uczono się mowy ojczystej. Z tego regionu rozchodziły się one nie tylko do Warmii, Mazur i Śląska, ale do starej emigracji polskiej w Westfalii. Był tu doskonale zorganizowany i zakonspirowany cały system kolportażowy słowa drukowanego po wsiach pomorskich.

Centralizm wydawniczy skupiony w Warszawie, zdusił regionalny ruch wydawniczy.

Na głosy z terenu wychodzące z inicjatywą odpowiada się, że nie ma funduszy, że nie zgłoszono do planu wydawniczego, że brak papieru. Tymczasem właśnie my bibliotekarze możemy stwierdzić ile wydaje się różnych katalogów, programów, itp., druków przeznaczonych najczęściej na jednorazowe użycie na przepięknym papierze, bogato ilustrowanych, — ale oczywiście wydanych w Warszawie. Natomiast brak poparcia wydawniczej inicjatywy terenowej. Rezultat jest taki, że brak materiału o twórcach, artystach i bojownikach narodowych i regionalnych, którymi możnaby pomóc nauczycielowi, bibliotekarzowi, działaczowi k.o.

Nie pomoże nam dużo uroczystość jednorazowa, ani z trudem zgromadzona i opracowana wystawa, ani nawet ogłoszenie „Roku Kasprowiczowskiego” — jeżeli nie ma materiału przedtem przygotowanego.

Nam, terenowym działaczom i pracownikom instytucji kulturalnych, chodzi nie o odświeżoną działalność, ale o pomoc na codzień.

Wydziały Kultury PWRN winny dysponować odpowiednimi kredytami na ogłoszenie konkursów na monografie (Kasprowicza, Weyssenhoffa, Wyczółkowskiego, Przybyszewskiego, Lindego, Umińskiego z uwzględnieniem regionu bydgoskiego), a Oddziały Kultury w PPRN na opracowanie materiałów o działaczach lokalnych.

Zaniedbania w zakresie regionalizmu są rażące i nie odnoszą się bynajmniej wyłącznie do twórczości literackiej, ale to samo możnaby powiedzieć i o innych dziedzinach.

Województwo bydgoskie obejmuje ziemie dawnych dzielnic: Ziemi Chełmińskiej, Dobrzyńskiej, Michałowskiej i krain geograficznych; Pałuk, Kujaw, Krajny i części Kaszub. Tu leży Kruszwica, Biskupin i prowadzone są wykopaliska w związku z Milenium — tu znajduje się też poważna ilość rzadkich obiektów zabytkowych. Do tego czasu nie ukazała się ani jedna zbiorowa monografia — oprócz drobnych przewodników, które zresztą dawno znikły z półek księgarskich. W ciągu 12 lat nie ukazała się też żadna publikacja albumowa; nawet brak pocztówek — widoków owych obiektów.

Oto jakie refleksje nasuwają się działaczowi regionalnemu u progu „Roku Kasprowiczowskiego“.

J. Podgóreczny

Wł. Romanowski

Wrocław

JAK ROZWIĄZAĆ SPRAWĘ KSIĄŻEK PRZETRZYMANYCH*).

Księgozbiór biblioteki publicznej jest własnością społeczną, stanowiącą majątek Rady Narodowej. Bezpośrednim opiekunem, odpowiedzialnym za całość księgozbioru przed Prezydium Rady Narodowej jest kierownik biblioteki. Bibliotekarze odpowiedzialni są nie tylko za należyte i szybkie udostępnienie księgozbioru czytelnikom, jego konserwację, ale również za jego stan ilościowy, wykazany w księdze inwentarzowej. Muszą oni zatem dbać, aby wypożyczone czytelnikom książki regularnie wracały na półki, a stąd znów do czytelników.

Niestety w wypożyczalni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu nie działo się pod tym względem najlepiej. W ciągu roku 1956 na ogólną liczbę 3420 czytelników 236 nie zwróciło w terminie książek (282 wol.) i to przeważnie najbardziej poczytnych. 743 tomy, wypożyczone w latach 1954—1955, pozostają jeszcze również w rękach czytelników. Nic też dziwnego, że aktywni czytelnicy uskarżają się na niedostateczny wybór książek, na brak najbardziej poszukiwanych. Gdzie szukać przyczyny takiego stanu? Bibliotekarze na ogół składają winę na czytelników. Ale czy sami zrobiliśmy wszystko, żeby naszych czytelników wychować, przyzwyczaić do poszanowania dobra społecznego, jakim jest księgozbiór bibliotek powszechnych? Chyba nie.

* Z „Materiałów metodycznych“ Wojew. i Miejskiej Biblioteki Publ. we Wrocławiu, X—XII 1956.

Doświadczenia kilku ostatnich miesięcy dowiodły, że można było zapobiec pładze przetrzymywania książek. Wypożyczalnia zaczęła stosować intensywniejszą propagandę w celu zachęcenia do terminowego zwracania książek:

- a) Wywiesiła na widocznym miejscu Regulamin, zatwierdzony przez Prezydium W.R.N. (Monitor Polski Nr 42/56, poz. 522), z podkreślonymi § 3, ust. 3, § 4, ust. 1 i 3 oraz § 6, ust. 1 i 2.
- b) Zapoznaje z Regulaminem nowozgłaszających się czytelników przed podpisaniem przez nich zobowiązań, a także przy każdym wypadku najkrótszego choćby przetrzymania książki.
- c) Zwraca uwagę na stan książki przy wypożyczaniu i przy zwrocie.
- d) Pilnuje terminu zwrotu wypożyczonych książek.
- e) Prowadzi z czytelnikami indywidualne rozmowy na temat celowości i użyteczności przepisów Regulaminu.
- f) Prowadzi propagandę wizualną wywieszając estetycznie wykonane hasła jak: „Prosimy o terminowe zwracanie książek“, „Prosimy o poszanowanie książek, które są własnością społeczną“ itp.

W rezultacie przetrzymywania książek znacznie zmalały.

Duże wrażenie wywarły również artykuły w prasie z wyszczególnieniem nazwisk opieszłych czytelników. Artykuły te, w odpowiedniej oprawie graficznej, wykorzystano jednocześnie jako formę propagandy wizualnej w lokalu wypożyczalni.

Oczywiście nie do wszystkich trafiają argumenty wychowawcze. Wobec opornych czytelników stosuje się sankcje karne.

- a) Po upływie tygodnia, licząc od ustalonego terminu zwrotu książki, wysyła się upomnienie, obciążając czytelnika kosztami pocztowymi (Regulamin § 4 ust. 3). Datę upomnienia odnotowuje się na karcie czytelnika. Stosuje się też upomnienia ustne za pośrednictwem sąsiadów, znajomych i aktywu czytelniczego.
- b) Jeżeli pierwsze upomnienie nie skutkuje, posyła się po tygodniu następne, kładąc na karcie czytelnika stosowną adnotację. Opłaty pocztowe pokrywa czytelnik.
- c) Po trzech tygodniach zamiast przewidzianego w § 4 ust. 2 wysyłania „osoby upoważnionej“ — ze względu na rozległość terenu Wrocławia — wysyła się listem poleconym pismo (upomnienie).
- d) Gdy czytelnik i na to nie reaguje (w większości wypadków natychmiast się zgłasza i reguluje sprawę), kieruje się sprawę do:
 1. Państwowego Biura Notarialnego na tzw. postępowanie upominawcze (w zał. wzór nr 1 pozwu) w wypadku, gdy wartość książki wraz z kosztami nie przekracza 300 zł.
 2. Do Sądu Powiatowego (wzór nr 2 pozwu), gdy wartość sporu przekracza 300 zł.(Pozwy sporządza się w 3 egzemplarzach, z czego jeden zostaje w aktach biblioteki). Zarówno biuro notarialne jak sąd chętnie przyjmują pozwy i szybko je załatwiają.

Podstawą do kierowania spraw na drogę sądową są zobowiązania czytelników oraz zapisy na kartach czytelnika i książki. Aby uniknąć nieporozumień należy osobiście skrupulatnie wypełnić kartę zapisu czytelnika na podstawie jego dowodu osobistego, a w ciągu roku kilkakrotnie sprawdzić aktualność adresu czytelnika.

Na ogół czytelnicy nie dopuszczają do kierowania spraw do sądu. Zwykle po otrzymaniu zawiadomienia o mającej się odbyć rozprawie zgłaszają się do biblioteki i regulują należność dochodzącą nieraz do kilkudziesięciu złotych. Dotychczas na 15 spraw skierowanych do sądu odbyły się tylko 2 rozprawy, reszta została przedtem uregulowana.

Należy jeszcze dodać, że taki system postępowania wcale nie zraził czytelników do biblioteki, przeciwnie wpłynął nawet na ich uaktywnienie. Ponadto wszyscy czytelnicy stwierdzili, że odkąd wypożyczalnia zaczęła energicznie egzekwować zaległe książki, można z łatwością dostać dawniej bezskutecznie poszukiwane tytuły.

UPOMNIENIE

Prezydium Wojew. Rady Narodowej
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
we Wrocławiu

Wrocław, dnia . . . 1956

Ob.
adres

Wypożyczalnia Centralna Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Rynek 56 —
wzywa Ob. do zwrotu wypożyczonej dnia . . . 195... książki, autor . . . tytuł . . .
nr inwent. którego termin upłynął dnia . . . 195 . . .

Zgodnie z regulaminem wypożyczalni (Monitor Polski Nr 42/56 poz. 522) należy
wpłacić za przetrzymanie książki kwotę . . . zł. licząc po 0.20 zł za dobę oraz . .
. . zł za upomnienia, po 1 zł za każde. Łącznie sumę . . . zł.

Termin uregulowania należności wobec biblioteki upływa z dniem . . . 195 . .

Po tym terminie sprawa zostanie skierowana do sądu z tytułu przywłaszczenia
mienia państwowego.

Kierownik Wypożyczalni

W z ó r Nr 1

Wrocław, dnia . . . 195 . . . r

DO PAŃSTWOWEGO
BIURA NOTARIALNEGO
przy Sądzie Powiatowym m. Wrocław

Nr sprawy

Wolne od opłaty sądowej
art. 4 u. o. opł. sądowej.

Powód: Skarb Państwa. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wojewódzka
i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu — Rynek 58, tel. 44-45.

Pozwany

Wartość przedmiotu sporu zł

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wnosi:

- I. O orzeczenie nakazem w postępowaniu upominawczym po myśli art. 465
i nast. kpc.

a) strona pozwana winna wypłacić powodowi za wypożyczoną książkę —
autor tytuł

Nr inw.

jej równowartość w cenie antykwarycznej
oraz wypłacić za przetrzymanie książki licząc po 0,20 zł dziennie (§ 4
ust. 2 regulaminu Wypożyczalni) kwotę zł i za 4-rokrotne
upomnienia kwotę 4 zł (§ 4 ust. 3 regulaminu Wypożyczalni).

- b) Powodowi przyznaje się od pozwanego koszty postępowania wg norm przepisanych.

II. Na wypadek wniesienia sprzeciwu, Woj. i MBP wnosi o orzeczenie wyrokiem:

1. Strona pozwana winna zapłacić powodowi kwotę zł z ustawowymi odsetkami od dnia
2. Powodowi przyznaje się od pozwanego koszty sporu wg norm przepisanych.
- 3) Wyrokowi nadaje się rygor natychmiastowej wykonalności. Ponadto Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wnosi o przeprowadzenie rozprawy także w nieobecności powoda, a w razie nie zjawienia się strony pozwanej o wydanie wyroku zaocznego.

III Na wypadek odmowy wydania nakazu zapłaty Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wnosi:

1. O skierowanie sprawy na drogę zwykłego procesu,
2. O orzeczenie wyrokiem stosownie do wniosków ad pkt. II.

U z a s a d n i e n i e

Strona pozwana pożyczyła w wypożyczalni w dniu 195 książkę autora

tytuł _____ Nr inw. _____
i miała zgodnie z regulaminem wypożyczalni biblioteki (§ 3) zwrócić ją _____
dnia _____ 195 _____. Mimo 4-rokrotnych wezwań _____
pisemnych książki nie zwróciła i na wezwanie nie stawiała się wcale.
D o w ó d: odpis wezwania, karta czytelnika, zobowiązanie czytelnika _____
i karta książki. _____

W załączeniu pełnomocnictwo.

Dyrektor Biblioteki:

W z ó r Nr 2

Wrocław, dnia . . . 195 . . . r
Do Sądu Powiatowego
dla miasta Wrocławia

Nr sprawy:
Wolne od opłaty sądowej
art. 4 u. o. opł. sad.

P o z e w

Powód: Skarb Państwa Prezydium Woj. Rady Narodowej Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu — Rynek 58.

Pozwany:

Wartość przedmiotu sporu zł.

Woj. i Miejska Bibl. Publiczna wnosi:

- 1) O zasądzenie od strony pozwanej na rzecz powoda kwoty
zł jako równowartość w cenie antykwarycznej nie zwróconej
książki wraz z jej oprawą, zł
za przetrzymanie książki, licząc a 0,20 zł dziennie (§ 4 ust. 2 regulaminu
wypożyczalni), kwotę 4 zł za 4-rokrotne upomnienia (§ 4 ust. 3 reg. wy-
poż.) z ustawowymi odsetkami od dnia
- 2) O przyznanie powodowi od strony pozwanej kosztów sporu wg norm
przewidzianych.

- 3) O przeprowadzenie rozprawy także w nieobecności powoda, a w razie nie zjawienia się strony pozwanej o wydanie wyroku zaocznego.
- 4) O ewent. nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności.

U z a s a d n i e n i e

Strona pozwana pożyczyła w wypożyczalni w dniu 195
książkę autora. tytuł

Nr inw. i miała zgodnie z regulaminem wypożyczalni (§ 3)
zwrócić ją dnia: 195 . Mimo 4-rokrotnych wezwań pi-
semnych książki nie zwróciła i na wezwanie nie stawiała się wcale.

Dowód: Odpis wezwania, karta czytelnika, zobowiązanie czytelnika, karta książki.
W załączeniu pełnomocnictwo.

Dyrektor Biblioteki

PLAN SZKOLENIA W PAŃSTWOWYM OSRODKU KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY W ROKU 1957.

W Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie projektuje się zorganizowanie w 1957 roku ośmiu kursów dla bibliotekarzy pracujących w bibliotekach powszechnych i jednego kursu dla kandydatów do zawodu (Państwowy Kurs Bibliotekarski). Ponadto Ministerstwo Oświaty przeprowadzi w okresie letnim cztery 2-tygodniowe kursy dla bibliotekarzy szkolnych.

Dla bibliotekarzy pracujących przewiduje się następujące kursy:

- po 2 kursy ogólne I i II stopnia
- po 1 kursie dla pracowników bibliotek dziecięcych I i II stopnia
- po 2 kursy instruktorskie.

Na podstawie Zarządzenia Nr 165 Ministra Kultury i Sztuki ukończenie kursów I i II stopnia zarówno ogólnych, jak i specjalnych dla pracowników bibliotek dla dzieci, daje osobom posiadającym świadectwo dojrzałości kwalifikacje zawodowe na poziomie średnim, równoznaczne z kwalifikacjami nabywanymi przez ukończenie państwowego liceum bibliotekarskiego.

Osoby, które posiadają dyplomy wyższych zakładów naukowych, uzyskują po ukończeniu kursów I i II stopnia kwalifikacje równoznaczne z kwalifikacjami, jakie daje ukończenie wyższych studiów bibliotekoznawczych.

Na kurs I stopnia przyjmowani są bibliotekarze wszystkich szczebli bibliotek powszechnych (do gromadzkich włącznie), którzy posiadają przynajmniej średnie wykształcenie ogólne i przepracowali w bibliotece najmniej dwa miesiące.

Wyjątkowo będą przyjmowani na kurs I stopnia bibliotekarze, którzy nie posiadają jeszcze pełnego wykształcenia ogólnego, pod warunkiem jednak, że są uczniami liceów dla pracujących lub liceów korespondencyjnych. Odpowiednie uprawnienia nabędą oni dopiero po złożeniu egzaminu maturalnego i wtedy dopiero otrzymają świadectwo ukończenia kursów I i II stopnia.

Warunkiem przyjęcia na kurs II stopnia jest ukończenie kursu I stopnia, odbycie praktyki i wykonanie prac wyznaczonych na kursie I stopnia. Kurs II stopnia, który trwa 4 tygodnie (210 godzin), zakończony jest egzaminem.

Program kursów ogólnych I i II stopnia stanowi jednolitą całość. Obejmuje on następujące przedmioty zawodowe:

Bibliotekarstwo — organizacja biblioteki, technika gromadzenia, opracowania i udostępnienia księgozbioru, lokal i jego urządzenie, planowanie, sprawozdawczość i statystyka.

Nauka o książce i bibliotece — zarys historii książki i bibliotek, nowoczesna produkcja książek i czasopism, struktura książki współczesnej i czasopisma, polityka biblioteczna, ustawodawstwo biblioteczne.

Bibliografia — zarys historii bibliografii, organizacja bibliografii w kraju i za granicą, metody opisu bibliograficznego, służba informacyjno-bibliograficzna.

Metodyka pracy z książką i czytelnikiem — praca indywidualna z czytelnikiem, prace masowe oglądowe i słuchowe, współpraca biblioteki ze środowiskiem, zespoły czytelnicze.

Literatura — kryteria doboru książek do biblioteki, przeglądy piśmiennictwa klasycznego i współczesnego polskiego i obcego.

Ponadto program obejmuje zagadnienia społeczno-polityczne, wybrane zagadnienia z pedagogiki i psychologii oraz grafikę.

Program kursów I i II stopnia dla pracowników bibliotek dziecięcych obejmuje w zasadzie te same przedmioty, z tym, że materiał nauczania zawiera w swej treści specyfikę właściwą pracy bibliotek dla dzieci.

Kursy instruktorskie przeznaczone są dla tych pracowników bibliotecznych, którzy posiadają już pełne kwalifikacje (ukończone wyższe studia bibliotekoznawcze, liceum bibliotekarskie, kursy I i II stopnia, państwowy kurs korespondencyjny, państwowy kurs bibliotekarski) i mają za sobą pewną praktykę zawodową. Kursy instruktorskie mają charakter specjalny, a zadaniem ich jest podwyższanie kwalifikacji zawodowych tej kategorii pracowników, którzy mają przekazywać swe doświadczenie i wiadomości innym.

Na kursy instruktorskie przyjmuje się instruktorów bibliotek wojewódzkich, wojewódzkich i miejskich, bibliotek miejskich, bibliotek powiatowych, powiatowych i miejskich oraz pracowników wymienionych bibliotek, którzy są kandydatami na stanowiska instruktorskie.

Program kursu instruktorskiego obejmuje w głównej mierze zagadnienia organizacji i metodyki pracy w działach instrukcyjno-metodycznych bibliotek powszechnych.

Państwowy Kurs Bibliotekarski (6-cio miesięczny) rozpoczęty w 1956 roku zakończy się w marcu 1957 r. W połowie października 1957 rozpocznie się nowy kurs. Ten typ kursu przeznaczony jest dla absolwentów szkół średnich ogólnokształcących, którzy nie przekroczyli 25 lat życia, nie pracowali dotychczas w bibliotekach i pragną tą drogą zdobyć zawód bibliotekarski.

Program kursu obejmuje przedmioty zawodowe wykładane w liceach bibliotekarskich.

Bibliotekarze, którzy odpowiadają wymaganiom stawianym jako warunek przyjęcia na omówione kursy, powinni drogą służbową (za pośrednictwem bezpośrednich kierowników) składać podania do Oddziałów lub Wydziałów Kultury Prezydów Rad Narodowych.

Do podania należy dołączyć życiorys, odpis świadectwa dojrzałości lub zaświadczenie z liceum dla pracujących lub korespondencyjnych (dla tych którzy są uczniami tych liceów) oraz świadectwo lekarskie o stanie zdrowia.

Podobnie jak w roku ubiegłym POKB będzie dość szeroko przyjmować na kursy bibliotekarzy z różnych sieci bibliotek a zwłaszcza z bibliotek związkowych, szkol-

nych i pedagogicznych. Kandydaci z tych bibliotek winni składać podania wraz z załącznikami drogą służbową do Centralnego Zarządu Bibliotek.

Decyzję o przyjęciu kandydata na kurs podejmuje Centralny Zarząd Bibliotek i zawiadamia o niej Wydziały Kultury Prezydii WRN (lub inne instytucje kierujące) i poszczególnych kandydatów.

Dokonany tu po krótko przegląd kursów organizowanych w bieżącym roku w Ośrodku w Jarocinie wskazuje na to, że są one przeznaczone tylko dla pracowników bibliotek posiadających przynajmniej średnie wykształcenie ogólne. Nasuwa się pytanie, jak mogą uzyskać kwalifikacje zawodowe bibliotekarze publicznych bibliotek powszechnych, którzy nie mają świadectw dojrzałości.

Wydaje się najśluszniesze, aby ci bibliotekarze, o ile chcą nadal pracować w bibliotekarstwie i mieć otwartą drogę do awansu, lepszych poborów i lepszych wyników pracy postarali się przede wszystkim o uzupełnienie swych braków w zakresie wykształcenia ogólnego w liceach wieczorowych i korespondencyjnych dla pracujących prowadzonych przez Ministerstwo Oświaty. Niektórzy koledzy rozpoczęli już naukę w szkołach tego typu i ci mają możliwość równoczesnego uzupełnienia swych kwalifikacji zawodowych na kursach I i II stopnia i kursach korespondencyjnych prowadzonych w Ośrodku Kształcenia Korespondencyjnego w Warszawie.

Dla pozostałych kolegów, a zwłaszcza dla pracowników bibliotek gromadzkich organizowane są przez poszczególne biblioteki wojewódzkie i miejskie dwutygodniowe kursy terenowe. Kursy te oraz kształcenie korespondencyjne omówimy w następnych artykułach.

Zamieszczamy poniżej plan pracy POKB, ażeby zorientować Kolegów Bibliotekarzy zainteresowanych sprawą zdobycia kwalifikacji lub dalszym doksztalcaniem się i ułatwić przez to możliwość wyboru najodpowiedniejszego terminu wyjazdu na kurs.

TERMINARZ KURSÓW

w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie na rok 1957.

Nazwa kursu	Termin	Liczba godzin
P.K.B. (kontynuacja kursu rozpoczętego w r. 1956)	3.I.—9.III.	348
P.K.B. (kurs będzie kontynuowany w r. 1958)	16.X.—20.XII.	330
Kurs ogólny I stopnia	18.II.—16.IV.	300
" " "	3.IX.—30.X.	300
Kurs ogólny II stopnia	4.I.—13.II.	210
" " "	5.XI.—14.XII.	210
Kurs I stopnia dla bibliotekarzy bibliotek dziecięcych	29.IV.—26.VI.	300
Kurs II stopnia dla bibliotekarzy bibliotek dziecięcych	14.V.—22.VI.	210
Kurs dla instruktorów	12.III.—19.IV.	204
" " "	4.IX.—12.X.	204
Kurs dla bibliotekarzy szkolnych (Ministerstwa Oświaty)	1.VII.—30.VII.	150

W realizacji planu szkolenia mogą nastąpić w ciągu roku pewne odchylenia czy nawet zmiany bardziej zasadnicze, jak np. odwołanie któregoś z kursów. W takim wypadku wydziały kultury oraz wojewódzkie i miejskie biblioteki będą zawczasu o tym powiadomione i przekażą wiadomość kandydatom na kursy.

NAGRODA IM. SEVENSMA

Rada Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy ustaliła następujący temat 5-tego konkursu o nagrodę im. Sevensma (1958 r.):

S ł u ż b a i n f o r m a c y j n a b i b l i o t e k i

Praca konkursowa winna określić zadania służby informacyjnej w zależności od typów bibliotek i rodzajów zapytań, biorąc pod uwagę różnice między zwykłą informacją bibliograficzną a informacją bardziej szczegółową, opartą o specjalizację personelu. Tego typu informację należy odróżnić od funkcji ośrodka dokumentacji w ścisłym znaczeniu tego słowa. Czy pracownik służby informacyjnej winien biernie ograniczyć się do odpowiedzi na zadane pytanie, czy też wykazywać inicjatywę w dostarczeniu czytelnikowi dodatkowej pomocy? Czy należy odmiennie traktować zapytania zgłaszane na piśmie, ustne i telefoniczne? Jak powinna być zorganizowana służba informacyjna w zależności od charakteru i znaczenia biblioteki: pożądana jest centralizacja czy decentralizacja?

Zaleca się nie uwzględniać bibliotek urzędów i zakładów przemysłowych.

Konkurs jest dostępny dla każdego członka któregośkolwiek ze stowarzyszeń sfederowanych, o ile w dniu zamknięcia konkursu (31.XII.1957 r.) liczy on mniej niż 40 lat; granicę wieku ustanowiono ze względu na to, iż nagroda została ufundowana dla zachęcenia młodych bibliotekarzy w ich studiach.

Prace powinny być zredagowane w jednym z języków przyjętych przez Federację dla jej wydawnictw (francuski, angielski, niemiecki, hiszpański, włoski).

Prace konkursowe należy nadsyłać anonimowo. Każda rozprawa winna być zaopatrzona w hasło, powtórzone na zaklejonej kopercie, w której znajdzie się nazwisko, imiona, miejsce i data urodzenia, narodowość i adres autora.

Prace winny zawierać 50 do 100 stron maszynopisu o (wymiarach 21 x 30 cm). 100 stron maszynopisu stanowi maksymalną granicę objętości.

Autor nagrodzonej pracy może ją opublikować ze wzmianką o nagrodzie, pod warunkiem, że tekst będzie zgodny z przedłożonym jury.

Rozprawy konkursowe należy nadesłać przed dn. 31.XII.1957 r. do Sekretariatu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy — Bibliothèque des Nations Unies, Genève.

Jury oznaczy kwotę nagrody, która może wynieść najwyżej 1000 franków szwajcarskich. W razie potrzeby mogą być przyznane dwie nagrody po 500 franków.

Recenzje

BIBLIOTEKARSTWO NAUKOWE Z UWZGLĘDNIENIEM DOKUMENTACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ. *Praca zbiorowa zapoczątkowana pod redakcją Adama Łysakowskiego.* Warszawa 1956. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. 8^o, s. 602, 1 nlb.

„Bibliotekarstwo naukowe” ujrzało półki księgarskie dopiero pod koniec 1956 roku, mimo to jednak ma swoją historię, co najmniej sześćioletnią. Praca nad tą książką rozpoczęła się bowiem w 1950 roku z inicjatywy Głównego Urzędu Dokumentacji Naukowo-Technicznej, pod redakcyjnym kierownictwem doc. dra

Adama Łysakowskiego. W tej pierwszej koncepcji publikacja pomyślana była jako podręcznik dla bibliotekarzy bibliotek technicznych oraz pracowników ośrodków dokumentacji naukowo-technicznej. Po przedwczesnej śmierci A. Łysakowskiego, która nie pozwoliła mu doprowadzić tej pracy do końca, redakcję podjął komitet, złożony z bliskich współpracowników zmarłego (M. Dembowska, H. Hleb-Koszańska, J. Kossonoga). Zespół redakcyjny zmienił koncepcję książki, czyniąc z niej — jak podaje wstępna nota redakcyjna — „zbiór prac omawiających zagadnienie bibliotekarstwa pod kątem potrzeb bibliotek naukowych“. Tę zapowiedź wypadnie nieco skorygować. Otóż niżej podpisana z lektury „Bibliotekarstwa naukowego“ wyniosła przekonanie, że nie jest ono zbiorem prac omawiających zagadnienie bibliotekarstwa, ale po prostu podstawowym, gruntownie opracowanym podręcznikiem tego przedmiotu. I to właśnie jest największą zaletą wydawnictwa.

Jakąż bowiem do tej pory sytuacja panowała w polskim piśmiennictwie bibliotekoznawczym? Cały okres istnienia u nas bibliotekoznawstwa jako nauki od Lelewela do Grycza, cechowała dość żywa działalność praktyczna i publicystyczno-naukowa. Ta ostatnia jednak nie nadążała zwłaszcza w ostatnich latach — za rozwijającymi się potrzebami kształcenia pracowników bibliotek naukowych. Szczególnie niepokojące było zjawisko, że studenci działających już od wielu lat uniwersyteckich katedr bibliotekoznawstwa dotychczas nie otrzymali kursowego podręcznika na temat głównego przedmiotu swoich studiów. Niedostatku tego nie mogły skompensować liczne publikacje z tej dziedziny, albowiem studentowi żadną miarą nie wystarczą opracowania fragmentaryczne albo mniej lub więcej dyskusyjne; potrzebny jest mu podręcznik, który by możliwie ściśle odpowiadał programowi studiów i mógł posłużyć jako systematyczne uzupełnienie wykładów. Roli takiej nie mógł przyjąć żaden z istniejących w naszej literaturze podręczników. Wszystkie one bowiem bądź to ograniczały się do podania zespołu wiadomości niezbędnych w działalności praktycznej (Grycz), bądź też zajmowały się wyłącznie stroną teoretyczną pewnych wybranych zagadnień bibliotekoznawstwa (Vrtel-Wierczyński, Łysakowski).

Tę przykrą lukę w piśmiennictwie bibliotekoznawczym zapełniło właśnie „Bibliotekarstwo naukowe“. Zasadniczą cechą tej książki jest to, że łączy ona w sobie teorię bibliotekarstwa naukowego z szerokim zasobem wiadomości praktycznych. Zakres poruszanej tematyki jest niezwykle szeroki, a przy tym — co godne podkreślenia — wszystkie tematy zostały opracowane jednakowo gruntownie, na tym samym poziomie naukowym i z równym znawstwem. Przypisać to należy faktowi, że „Bibliotekarstwo naukowe“ stanowi pracę zbiorową, napisaną przez zespół 15 autorów, z których każdy jest wybitnym specjalistą w opracowywanej przez siebie materii. Ta jednak uwaga nie wystarczy. Wiadomo powszechnie, że prace zbiorowe bardzo często tracą jednolity charakter, stając się zgoła almanachami, w których poszczególni autorzy reprezentują sprzeczne nieraz poglądy i w rozmaity sposób podchodzą do opracowywanego zagadnienia. Jeśli „Bibliotekarstwo naukowe“ uniknęło tego niebezpieczeństwa, to zasługę przypisać należy głównie zespołowi redaktorskiemu, który nie tylko potrafił stworzyć przekonującą koncepcję książki, ale także umiał przekonać autorów o słuszności tej koncepcji i dopilnować jej zrealizowania. A jest to naprawdę trud niemały. Zważyć bowiem trzeba, że tematyka książki obejmuje w zasadzie całokształt zagadnień bibliotekarstwa naukowego z pominięciem tylko zbiorów specjalnych. ¹⁾

¹⁾ to zresztą zagadnienie zostało częściowo poruszone w części X.

W 10 (respective 15) częściach książki omówione zostały takie tematy, jak morfologia książki, bibliografia, gromadzenie zbiorów bibliotecznych, klasyfikacja, katalogi, inwentarz i przechowywanie zbiorów, szeroko potraktowane udostępnienie zbiorów wraz z problemami czytelnictwa, organizacja biblioteki i sieci bibliotecznej, budownictwo biblioteczne, a wreszcie niejako w formie dodatku specjalne zagadnienie bibliotek technicznych i dokumentacji naukowo-technicznej.

Załowac należy, iż zamierzone rozmiary niniejszych uwag nie pozwalają na gruntowne omówienie sposobu potraktowania wszystkich tych zagadnień. Tutaj pragnęłabym tylko podkreślić jedną cechę omawianej książki.

Zasadniczo przyjęte jest powszechnie, że autorzy dzieł typu podręcznikowego starając się podać czytelnikowi aktualny stan wiedzy w danym zakresie, opierają się przede wszystkim na istniejącej literaturze danego przedmiotu. Tutaj metoda taka była nie do przyjęcia. Przyczyna tego leży w stale rozwijających się formach pracy bibliotecznej, w pojawianiu się wciąż nowych problemów, które nie znalazły dotychczas szerszego opracowania w polskiej literaturze fachowej. Są to przede wszystkim takie tematy, jak bibliografie zalecające, czytelnictwo masowe, oraz dokumentacja naukowo-techniczna. W związku z nimi autorzy musieli odwołać się przede wszystkim do własnych osiągnięć w praktycznej działalności na tych polach. I tylko ich prawdziwej znajomości przedmiotu oraz taktowi pisarskiemu zawdzięczać trzeba, że ustępy poświęcone tym tematom nie stały się „wolną trybuną“, z której by przemawiały indywidualne, dyskusyjne może poglądy. Autorzy ograniczyli się tutaj do podania bezspornych tekstów i naświetlili je w pełni obiektywnie.

Dzięki takiemu potraktowaniu tych „śliskich“ spraw książka zdobyła sobie pełną wartość rzetelnego podręcznika. Toteż stanie się ona z pewnością podstawowym kompendium studentów bibliotekoznawstwa, a także służyć będzie z pożytkiem wszystkim bibliotekarzom, którzy zechcą uzupełnić, a zwłaszcza usystematyzować swe wiadomości zawodowe.

Na zakończenie jeszcze słów parę o szacie edytorskiej książki. Z przyjemnością stwierdzamy, że jest ona bardzo staranna. Gorące uznanie należy się redakcji za przejrzyste usystematyzowanie materiału, opatrzenie książki dobrymi ilustracjami i przykładami, żywą paginą, a szczególnie za doskonały indeks przedmiotowy, którego brak jest przykrą usterką wielu polskich dzieł naukowych. Wydawnictwu wreszcie winniśmy wdzięczność za staranną korektę, niezły na nasze stosunki papier oraz trwałą i estetyczną oprawę.

W sumie: dostaliśmy książkę dobrą, pożyteczną i ciekawą. Nic to, że czekaliśmy na nią tak długo.

Jadwiga Kołodziejska

BIBLIOGRAFIA ZALECAJĄCA A CZYTELNICTWO (Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH). *Zebrał, przełożył i wstępem opatrzył A. Wróblewski.* Warszawa 1956 Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 248

Zagadnienia związane z upowszechnianiem czytelnictwa należą do zawsze żywych i aktualnych spraw obchodzących bibliotekarza.

Wśród form pracy z czytelnikiem sprawa bibliografii zalecającej zajmuje poważne miejsce. Jakkolwiek posiada ona w bibliotekarstwie polskim swoje tradycje, w niewielkim stopniu jest reprezentowana w piśmiennictwie fachowym. Toteż

obecnie wydaną pozycję na ten temat należy powitać z uznaniem. Oczywiście „Bibliografia zalecająca a czytelnictwo” nie jest ani podręcznikiem, ani poradnikiem metodycznym, z którego można żywcem przenosić doświadczenia do własnego środowiska. Jest natomiast zbiorem prac bibliotekarzy radzieckich traktujących o bibliografii zalecającej, prac o charakterze teoretycznym jak i praktycznym, w stosunku do których czytelnik polski powinien zająć postawę krytyczną.

Wiele sformułowań i poglądów w tej książce zawartych należy już do skorygowanych przez czas, zwłaszcza w dziedzinie dotyczącej polityki kulturalnej i rozwoju kultury w społeczeństwie socjalistycznym, ze szczególnym uwzględnieniem metod jej upowszechniania. Konfrontacja nowych poglądów w zakresie ocen zjawisk życia politycznego, społecznego i kulturalnego na podstawie dyskusji w prasie z poglądami zawartymi w tej książce spełni na pewno rolę pozytywną i ożywi polemikę. Ustosunkowanie się do książki ułatwi jasny, przejrzysty układ i bardzo staranne tłumaczenie.

Praca ta dzieli się zasadniczo na trzy części: wstęp, referat W. Oliszewa „Stan i zadania bibliografii zalecającej”, oraz szereg artykułów o charakterze wskazówek metodycznych lub opisów doświadczeń bibliotekarzy - praktyków.

Wstęp syntetycznie obejmuje całą problematykę związaną z doбором i układem materiałów, adnotacją oraz głównymi rodzajami bibliografii zalecającej.

Ma on charakter wprowadzający, ułatwiający zrozumienie dalszych tłumaczonych publikacji, oraz wprowadza w całokształt zagadnienia.

W referacie W. Oliszewa czytelnik polski znajdzie sporo zagadnień, które w analogiczny sposób występują w polskiej bibliografii zalecającej, jak np. brak koordynacji i planowania w opracowywaniu bibliografii zalecającej i wiążąca się z tym sprawa dublowania prac w różnych bibliotekach, brak systematycznych badań nad jej wykorzystaniem i przydatnością, brak szerokiej dyskusji na te tematy wśród bibliotekarzy i bibliografów, a w związku z tym niemożność uogólnienia i szerokiego upowszechniania doświadczeń bibliotekarzy — praktyków, brak podręczników metodycznych, brak informacji o bibliografiach zalecających w czasopiśmie i gazetach oraz szereg innych problemów z zakresu metod opracowywania i upowszechniania.

Są oczywiście sprawy, które budzą w polskim czytelniku zastrzeżenia; należy do nich chociażby np. stosunek liczbowy bibliografii zalecających z zakresu nauk społeczno-politycznych do działu literatury pięknej, z wyraźnym uprzywilejowaniem grupy pierwszej, czy niesłuszną niechęć do wychodzenia poza osiągnięcia techniki radzieckiej.

Jest dosyć znamienne, że w całej pracy, która reprezentuje różne wypowiedzi zarówno teoretyków jak i praktyków, zagadnienie wymiany doświadczeń krajów obozu socjalizmu i krajów zachodnich w ogóle nie występuje, zwłaszcza w dziedzinie piśmiennictwa popularno-naukowego. Wymagania stawiane autorom poradników bibliograficznych, aby w każdym przypadku wykazywali zarówno w doborze tematyki jak i adnotacji przodującą rolę uczonych radzieckich i rosyjskich w dziedzinie nauki i techniki wydaje się zupełnie błędne, w świetle polemik po XX Zjeździe wymaga zasadniczych rewizji.

Niepokojący jest stan badań nad wykorzystaniem bibliografii zalecającej w pracy z czytelnikiem. Sprawa ta zdaniem autora referatu nie jest w ogóle zorganizowana

wana, a wszelkie wiadomości na ten temat są „luźne i fragmentaryczne“. Jako jedyny wynik akcji badawczej bez określenia jej metodyki przytoczono przykład Biblioteki im. Gorkiego w Moskwie, gdzie 500 czytelników czyta według „planów czytania“. Zagadnienie to poruszone jest również w następnym artykule, Oliszewa i Smirnowej „Zadania bibliografii zalecającej“, gdzie autorzy poruszają zaniedbaną przez biblioteki sprawę samokształcenia wśród bibliografów i w związku z tym konieczność organizowania przez bibliografów badań nad przyczynami powodzenia lub niewykorzystywania licznych pomocy bibliograficznych.

Drugą wadą jest brak informacji, czy w społeczeństwie radzieckim istnieją żywe prądy samokształceniowe i jaki zespół przyczyn na nie się składa. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że jeżeli na pragnienie zdobycia wiedzy lub wykształcenia przez jednostki nie składa się szereg czynników ekonomiczno-polityczno-kulturalnych, jeżeli tych dążeń nie zaszczenia szkoła, organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia itd. żadne uchwały nie pomogą, a chuligaństwa przy pomocy bibliografii zalecającej na tematy przyrodnicze napewno się nie zwalczy, co niestety sugerują autorzy.

Czytelnik polski może dużo skorzystać z artykułu Wołoszina „O adnotacji zalecającej“ oraz z pracy Korkiny „Adnotacje do piśmiennictwa popularno-naukowego w przewodnikach bibliograficznych z zakresu nauk przyrodniczych“. Obie te prace mogą być szczególnie przydatne dla bibliografów opracowujących adnotacje jak i dla bibliotekarzy, którzy sporządzają wszelkiego rodzaju zestawy adnotowane. Autorzy na konkretnych przykładach starają się pokazać, jak ich zdaniem powinna wyglądać adnotacja zalecająca, niemniej jednak z wieloma sformułowaniami szczególnie w odniesieniu do wydawnictw popularno-naukowych trudno się zgodzić. I tak np. w przytoczonej adnotacji do książki W. Safonowa „Ziemia w kwiatach“ znajdują się takie sformułowania: „Oстрым піом памфлесты pokazal autor upadek nauki i rolnictwa w krajach kapitalistycznych“. Temu upadkowi i zwyródnieniu autor przeciwstawia rozkwit nauki i rolnictwa w ZSRR. Książka mówi, jak w uporczywej walce z reakcyjną burżuazyjną biologią, twierdzącą, że żywe organizmy nie podlegają żadnym zmianom itd. itd.

Dużo ciekawszego materiału informacyjnego zawiera artykuł Czudowej „Jak wykorzystać kartki adnotowane w bibliotekach miejskich rejonowych i wiejskich“.

Sporo zastrzeżeń budzi artykuł Mochowa: „O pomocach bibliograficznych dla samouków“. Autor nie dając informacji jak kształtuje się zaopatrzenie rynku wydawniczego w literaturę popularno-naukową, postuluje w programach lektury dla różnych dziedzin wiedzy książki, które ukazywałyby osiągnięcia i pierwszeństwo ZSRR w rozwoju nauki. W całym artykule rozważania metodyczne przeplatane są sloganowymi postulatami.

Charakter dyskusyjny mają dwa końcowe artykuły Lewina: „Katalog systematyczny — jako poradnik bibliografii zalecającej“ oraz „W związku z dyskusją o wspólnym czytelnicznym katalogu książek i artykułów“. Zestawienie tych dwóch artykułów reprezentujących odmienne stanowiska w sprawie, czy należy łączyć czytelniczne katalogi systematyczne z ogólną kartoteką artykułów, czasopism i druków tworząc tym samym jeden katalog, czy też uzależniać decyzję w tej sprawie w zależności od rodzaju biblioteki, wprowadza czytelnika polskiego w zagadnienia specyficzne dla bibliotekarstwa radzieckiego. Przeciwnicy tego projektu stwierdzają, że jest on możliwy do realizacji tylko tam, gdzie biblioteka (duża) posiada wykwalifikowanych bibliografów. Polemika ta świadczy o pewnym rodzaju oży-

wieniu dyskusyjnym wśród bibliotekarzy radzieckich, które znajduje wyraz na łamach czasopism fachowych. Książkę zamyka szereg drobnych artykułów o charakterze praktycznym.

Jadwiga Kołodziejska

WYDAWNICTWA WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ WE WROCŁAWIU

Poziom opracowania różnych materiałów metodycznych, informacyjno-bibliograficznych i propagandowych wydawanych przez poszczególne wojewódzkie biblioteki publiczne w r. 1956 ulega dalszej poprawie. Obok „Bibliotekarza Lubelskiego” również Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu rozpoczęła we własnym zakresie druk biuletynu kwartalnego, wydawanego pod tymczasowym tytułem „Materiały metodyczne”

Witając z aprobatą inicjatywę WiMBP we Wrocławiu, zmierzającą do ulepszenia formy do niedawna jeszcze powielanych materiałów jednocześnie pragnę omówić dotychczas wydane materiały, aby pomóc redakcji w wyborze właściwego stylu pracy.

Jako pierwszą publikację wydano: „Pomoce metodyczne do pracy z dziećmi w bibliotekach”. Opracowała M. Torbin. Wrocław 1956. Noszą one wyraźnie ślady pośpiechu. Świadczą o tym liczne errata umieszczone na str. 13. Obawę budzą błędy rzeczowe, np. Łądek Zdrój pow. Lwówek Śl.(!), zamiast pow. Bystrzyca Kłodzka. Mimo tego korzystne jest zebranie w broszurze dotychczasowych usiłowań WiMBP we Wrocławiu na odcinku pracy z czytelnikiem dziecięcym w bibliotekach powszechnych.

„Materiały metodyczne” na miesiąc VII-IX.1956 rozpoczęły wydawanie kwartalnego biuletynu przeznaczonego dla bibliotekarzy województwa wrocławskiego. Można było dać biuletynowi inny tytuł, np. Bibliotekarz Dolnośląski. Nazwa dotychczasowa nadaje się raczej na umieszczenie w podtytule. Wstępna informacja o dotychczasowych konkursach czytelników wiejskich podana „z dokładnością do pół sekundy” jest napewno echem dawniejszych lakierowanych sprawozdań. Prace działu informacyjno-bibliograficznego, to omówienie rocznic przypadających w III kwartale 1956 r. Należy tylko żałować, że nie napisano ani słowa o 30-tej rocznicy zgonu Jana Kasprowicza. Z uwagi na miesiące wakacyjne można było nie zamieszczać działu czytelnictwa dziecięcego ze względu na brak możliwości jego wykorzystania w podanej formie.

Zeszyt pt. „Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej 1956. Materiały metodyczne”, zawiera pewne usterki. We wstępie (str. 3) powinno być nie „Tydzień kultury ukraińskiej 1 — 9.X.”, lecz dekada kultury ukraińskiej. Adnotowane zestawienie radzieckich książek rolniczych w przekładach polskich jest za długie i przypadkowo obejmuje nie najlepsze pozycje. Do omówienia sylwetki i twórczości Tarasa Szewczenki wkraść się błąd korektorski, datę urodzin Szewczenki przesunięto o 100 lat (1914 zamiast 1814). Przy omówieniu życia i twórczości Iwana Franki niezbyt wyraźnie podkreślono jego łączność z rewolucyjnymi demokratami w Rosji. Można było również wspomnieć o znacznym wpływie T. Szewczenki na światopogląd I. Franko.

„Materiały metodyczne“ na IV kwartał 1956 r. wykazują postęp. Po zdobyciu pewnych doświadczeń należało przyjąć inny układ biuletynu. Podział na: treść i załączniki, nie posiadające przecież osobnej paginacji, jest zbędny. Należało również zastosować pewną hierarchię w zamieszczaniu niektórych artykułów. Artykuł H. (lub A. — str. 35 ?) Guzowskiej „Wielka rocznica“ ze względu na problematykę powinien koniecznie znaleźć się na początku biuletynu. Podobnie jak w III kwartale, biuletyn zawiera stereotypowe adnotacje polecające książki o tematyce wojskowej. Temat ten w latach ubiegłych był traktowany równie szablonowo, jak książki o tematyce produkcyjnej. Nasuwa się przy tym pytanie, czy należało omawiać wyłącznie książki o wojsku współczesnym? Również i obecnie sięgamy do postępowych tradycji wojskowych nawet w odległej przeszłości. Nie wiadomo czy słuszne jest użycie neologizmu „Wopista“ (str. 22), zamiast oficer WOP-u.

Powyższe omówienie niektórych usterek nie zamierza przysłonić pozytywnej strony „Materiałów“.

Jednym ze sposobów wyeliminowania podobnych usterek w materiałach wydawanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu będzie w przyszłości ujawnienie dotychczasowej anonimowej redakcji.

dtj.

INFORMACJE W SPRAWIE DRUKÓW BIBLIOTECZNYCH

Zaopatrzenie bibliotek w druki biblioteczne, które dość poważnie szwankowało w latach ubiegłych, zostało od 1 stycznia 1956 r. przejęte przez Centralę Wydawniczą Druków. Centrala Zaopatrzenia Szkół zatrzymała jedynie zaopatrzenie bibliotek szkolnych.

Rok 1957 przynieść ma dalsze usprawnienie zaopatrzenia w druki, które ma polegać na decentralizacji sprzedaży druków.

Począwszy od I kwartału 1957 r. sprzedaż druków bibliotecznych będzie prowadzona we wszystkich wojewódzkich placówkach Centrali Wydawniczej Druków, których adresy podajemy:

Baza C.W.D. Bydgoszcz ul. Warmińskiego 12			
„	„	Gdynia	ul. Warszawska 5
„	„	Kraków	Rynek Główny 17
„	„	Łódź	ul. Nowotki 247
„	„	Olsztyn	ul. Kopernika 13
„	„	Poznań	ul. Wielka 20
„	„	Katowice	ul. Gliwicka 3
„	„	Warszawa	ul. Bema 60
„	„	Wrocław	ul. Uniwersytetów Szwedzkich 1
Punkt wysyłkowy C. W. D. Białystok, ul. Dzierżyńskiego 2			
„	„	„	Koszalin, ul. 1 Maja 6
„	„	„	Lublin, ul. H. Sawickiej 10
„	„	„	Opole, ul. Kośnego 34
„	„	„	Rzeszów, ul. Lwowska 6
„	„	„	Skarżysko, Osiedle Milica, Blok 47a
„	„	„	Szczecin, ul. Wojska Polskiego 39
„	„	„	Zielona Góra, ul. Kościelna 4.

Sklepy detalicznej sprzedaży:

C.W.D. Bydgoszcz,	ul. Swierczewskiego 12
„ Gdynia,	ul. Świętojańska 78
„ Kraków,	Rynek Główny 8
„ Łódź,	ul. 22 Lipca 7
„ Poznań,	ul. 27 Grudnia 4
„ Katowice,	ul. Mieleckiego 3
„ Wrocław,	ul. K. Wielkiego 40/41
„ Warszawa,	ul. Mokotowska 24.

Bazy Centrali Wydawniczej Druków oraz Punkty Wysyłkowe realizować będą bezpośrednio zamówienia większych ilości druków (np. zamówienia centralne dużych bibliotek) oraz zamówienia indywidualne na mniejsze ilości druków.

Punkty wysyłkowe i sklepy sprzedaży detalicznej dysponować będą ograniczoną ilością druków i zamówień większych realizować nie będą.

Zaopatrywać się w te druki będzie mogła każda biblioteka państwowa, społeczna lub prywatna drogą bezpośredniego zakupu lub zamówienia na piśmie.

Warunki płatności uzależnione są od sposobu zakupu zgodnie z powszechnie obowiązującymi przepisami finansowymi.

Wojewódzkie, miejskie i powiatowe biblioteki publiczne mogą zamawiać druki zarówno bezpośrednio w bazach lub punktach sprzedaży, jak też, o ile kredyty są scentralizowane — centralnie w bazach C.W.D. lub punktach sprzedaży.

Pożądane jest, aby biblioteki działające przy instytucjach, organizacjach, czy zakładach pracy (biblioteki zakładowe, związków zawodowych, spółdzielczości pracy, Funduszu Wczasów Pracowniczych) zamawiały druki łącznie z innymi drukami powszechnego użytku, z tym jednak, że obecnie będą miały możliwość zakupienia ich bezpośrednio w terenowych placówkach C.W.D.

Wykaz druków bibliotecznych powszechnego użytku:

Symbol	Nazwa formularza	Określenie jednostki	Format
B 1a	Rejestr przybytków — wkładka	luzem	A4 x 2
B 1b	Rejestr przybytków — karta tytułowa z instrukcją	„	A4 x 2
B 2a	Inwentarz księgozbioru (dla bibliotek powszechnych i szkolnych) — wkładka	„	A4 x 2
B 2b	Inwentarz księgozbioru (dla bibliotek powszechnych i szkolnych) — karta tytułowa z instrukcją	„	A4 x 2
B 5a	Inwentarz księgozbioru (dla bibliotek naukowych) — wkładka	„	A5 x 2
B 5b	Inwentarz księgozbioru (dla bibliotek naukowych) — karta tytułowa z instrukcją	luzem	A5
B 4a	Księga ubytków — wkładka	„	A4 x 2
B 4b	Księga ubytków — karta tytułowa z instrukcją	„	A4 x 2
B 5	Karta akcesyjna — dziennika	„	A6
B 6	Karta akcesyjna — tygodnika	„	A6
B 7	Karta akcesyjna — dwutygodnika	„	A6
B 8	Karta akcesyjna — miesięcznika	„	A6
B 9	Karta akcesyjna — dwumiesięcznika	„	A6
B 10	Karta akcesyjna — kwartalnika	„	A6
B 11	Karta akcesyjna — czasopisma nieregularnego	„	A6

Symbol	Nazwa formularza	Określenie jednostki	Format
B 13	Karta katalogowa katalogu centralnego	luzem	75 x 125
B 14a	Karta katalogowa do kartoteki z nadrukiem i lewą rubryką	"	75 x 125
B 15a	Karta katalogowa do kartoteki z nadrukiem	"	75 x 125
B 15b	Karta katalogowa do kartoteki z liniaturą	"	75 x 125
B 16a	Karta katalogowa klamrowa z nadrukiem (dawny B 16c)	"	70 x 175
B 16b	Karta katalogowa klamrowa z liniaturą (dawny B 16c)	"	70 x 175
B 17a	Karta katalogowa czasopisma — tytułatura	"	75 x 125
B 17b	Karta katalogowa czasopisma — wyszczególnienie	"	75 x 125
B 20	Karta uszkodzeń	"	A7
B 21	Karta książki	"	75 x 125
B 22	Karta książki dla centrali	"	75 x 125
B 23	Karta czytelnika	"	A6
B 24	Karta czytelnika z wyszczególnieniem autorów i tytułów	"	A6
B 25	Kontrola wypożyczeń i spis czytelników w punkcie bibliotecznym	szt. 32 k.	A5
B 27	Kontrola wypożyczeń do punktu bibliotecznego	bl. 50 x 1	2/3 A4
B 28	Karta zapisu — zobowiązanie	luzem	A7
*) B 29	Pismo przewodnie do rewersów okrężnych	luzem	A6
B 30	Rewers wypożyczalni	"	A6
B 31	Zamówienie — rewers czytelnika	"	A6
*) B 52	Rewers okrężny	"	A6
B 33	Upomnienie wypożyczalni	"	A6
*) B 35	Prośba — odpowiedź o przedłużenie terminu	"	A6
*) B 36	Zawiadomienie o nadejściu zamówionych dzieł	"	A6
B 37	Przypomnienie wypożyczalni (bez wymienienia tytułów)	luzem	A6
B 39a	Arkusze kontroli księgozbioru	"	2/3A3
B 39b	Arkusze kontroli pomocniczy (wykaz książek nie znalezionych przy kontroli)	"	1/2A4
*) B 40	Prośba o wypożyczenie dzieł	"	A5
*) B 41	Zawiadomienie o wysłaniu dzieł	"	A5
*) B 42	Potwierdzenie odbioru dzieł	"	A6
*) B 45	Zawiadomienie o zwrocie dzieł	"	A5
B 50	Dziennik punktu bibliotecznego	szt. 24 k.	A5
B 51	Dziennik biblioteki publicznej (gromadzkiej — miejskiej)	szt. 14 k.	A4
B 52	Dziennik powiatowej biblioteki publicznej	szt. 14 k.	A4

*) Druki stosowane przy wypożyczaniu międzybibliotecznym.